Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE**
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Hassenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner 1 Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Deputacya w sprawie szkolnej.

(**Koresp. Gaz. Nar.**)

**Warszawa** 5 marca.

D. 2 bm. jak już donosiłem, wyjechał stąd hr. Wład. Tyszkiewicz do Petersburga, aby wyrobić posłuchanie u ministra oświaty Głazowa deputacyi warszawskiej w sprawie szkolnej. Wczoraj podążyła za nim reszta członków tej deputacyi, których nazwiska wymieniłem już poprzednio.

Wręczy ona ministrowi Głazowowi memoryał czy prośbę, zredagowaną przez T. Korzona o treści zwięzłej i bardzo umiarkowanej. Petycya w imieniu rodziców przedstawia szkołę rosyjską jako utrudzenie i przeciążenie dzieci a tem samem rodzącą nieufność i niechęć zarówno do szkoły, jak do profesorów a nawet po części do rodziców. Szkoła starała się o to, aby usunąć dzieci z pod wszelkiego wpływu rodziców, aż doszło do tego, że dzieci usłuchały każdego podszeptu z ust obcych, nie zważając na przedstawienia rodziców, których szkoła uczyniła bezwładnymi. Memoryał kończy się pięciu żądaniami:

1) aby rząd nie karł dzieci za udział w strajku szkolnym;

2) aby szkole został przywrócony wykład naturalny, t. j. w języku polskim;

3) zaznaczono, że to nie przeszkadza, aby językowi rosyjskiemu w szkole odpowiednie miejsce zarezerwowano;

4) aby zniesiono ograniczenia narodowościowe i wyznaniowe;

5) aby rodzicom przyznano pewien udział w sprawach szkolnych.

Punktów tych nie cytuję dosłownie lecz z pamięci. Co do punktu 3, to jest on w oryginale delikatniej a mniej jasno wyrażony, — sens jego, zwłaszcza dla rządu, będzie jednak niewątpliwie taki, jaki podaję.

W pewnych kołach krąży tu wiadomość, że sprawa szkolna tak postawiona, jak dotychczas to czyniono, usposobiła rząd nieprzejednanie dla ogólnej sprawy reform w Królestwie. Sfery czerwone tutejsze nie liczą się z niczem i z nikim, wierząc gorąco w możliwość przeprowadzenia reformy szkolnej metodą strajku. Gdym przedstawiał raz wszelkie zgubne skutki strajku, konieczność upadku szeregu szkół prywatnych, zubożenia nauczycieli i nauczycielek, odpowiedziano mi w tych sferach: my się z nikim nie chcemy liczyć; choćby wszystkie zakłady upadły, to zysk jaki osiągniemy po przeprowadzeniu planu, będzie stokrotny! Trudno wytłumaczyć, że postawiono kwestyę w sposób niepolityczny.

Trudno nie brać pod rozwagę losu setek nauczycieli i nauczycielek a także pensyonatów, które są zakładami prywatnymi. Jedna część ich skutkiem dłuższego zamknięcia będzie musiała upaść pod ruiną finansową, druga część gotowa zostać zamkniętą przez kuratora, który gotów z okazyi skorzystać. Niedawno kurator Szwarc przyjmował kilka przełożonych pensyonatów, którym oświadczył, iż zakłady ich są przedpotopowe i z niemi potrzeba zrobić porządek. Na zapytanie, w jaki sposób ma się to stać — odrzekł: Panie same dacie powód do skończenia z waszymi pensyonatami.

Dyrektorowie szkół rozesłali rodzicom kartki z zapytaniem: dlaczego w poniedziałek (26 zm.) (szkoły zamknięto dopiero we wtorek) dzieci nie stawiły się w szkole na naukę. Stąd był pewien popłoch, co właściwie odpowiedzieć. Rodzice przeważnie odpisywali: „Z powodów znanych panu kuratorowi okręgu naukowego".

W obecnej chwili agituje się kwestyą utworzenia kursów uniwersyteckich na wzór kursów Bestużewskich w Moskwie. Przeprowadzenie tego uważane jest za możliwe.

Adw. Suligowski Adolf powrócił z Petersburga, gdzie pomocnikowi ministra Gerbelowi, który tu w roku zeszłym kilka dni w tej sprawie bawił, przedłożył memoryał w sprawie samorządu miast.

*S.*

## Z Królestwa polskiego.

### List pasterski.

W niedzielę odczytano we wszystkich kościołach warszawskich następujący, poprzedzony już w zeszłym tygodniu supłikacyami, odśpiewanemi na intencyę przywrócenia spokoju wewnętrznego, list pasterski arcybiskupa ks. Popiela:

„Przeciągające się zaprzestanie robót po fabrykach i warsztatach pobudza Nas do zwrócenia uwagi na wielką krzywdę, jaką strajkujący wyrządzają sobie i społeczeństwu, tracąc bowiem czas bezczynnie, pozbawiają się choć skromnego zarobku, niezbędnie potrzebnego dla nich i dla ich rodzin. Bieda zagląda już na dobre do waszych domów, Drodzy w Chrystusie! Łatwo się domyśleć, iż podnieta do bezrobocia wychodzi od ludzi złej woli, nadających sobie powagę władzy, której nie mają, a działaniem potajemnem dowodzących swej małoduszności. Dlatego, w Imię Boże, odzywam się do was z pasterską radą, abyście zaniechali bezrobocia i powrócili do swych zajęć, gdyż zgoła niepotrzebnie to, co może być naprawione porozumieniem się i spokojem, przybrało postać gwałtowności i nieporządku. Bezczynność bywa złym doradcą. W ufności w Bogu i pracy, jedynych dźwigniach życia doczesnego, szukajmy oparcia. Prosimy Boga, aby się to ziściło i udzielamy wam parsterskiego błogosławieństwa."

### Aresztowania.

Wedle doniesień *Czasu* skutkiem licznych aresztowań cytadela warszawska do tego stopnia jest przepełniona więźniami, że władze tamtejsze noszą się z myślą umieszczenia aresztowanych w koszarach. Zresztą aresztowania nie odbywają się wyłącznie na tle politycznem lub socyalistycznem. Policya wzięła się wreszcie do energicznego oczyszczania ulic miasta z żebraków, stanowiących od pewnego czasu formalną plagę.

Wedle prywatnych wiadomości z Warszawy odbywało się tam w tych dniach poufne zebranie rodziców w sprawie strajków szkolnych. Policya wkroczyła i zebranie rozpędziła, aresztując 12 osób.

W **Łodzi** uwięziono przeszło 20 osób z inteligencyi pod zarzutem podburzania młodzieży do **strajku szkolnego** a śród tych adwokatów Wyganowskiego i Matelnickiego, jako też lekarzy Wieliczkę i Sterlinga.

### Rolnicy w obec zagadnień chwili.

Warszawska *Gaz. pol.* zamieszcza pod tym napisem artykuł z powodu, że w niektórych okolicach kraju służba folwarczna, idąc za podszeptami napływającymi z miast, zaczęła stawiać warunki i urządzać strajki. Zjawisko to zaniepokoiło niektórych właścicieli większych posiadłości, gdyż warsztat rolny i tak jest bardzo obciążony, a mało przynosi i w wielu miejscowościach nie zniósłby podwyżek wogóle, a już zapewne nigdzie wielkich podwyżek.

Nasuwa się więc pytanie, co robić? — pisze warszawska *Gazeta pol.* — Co robić tam, gdzie już służba zajęła stanowisko, i co tam, gdzie jeszcze jest wszystko spokojnie? Czy odmawiać żądaniom lub przyjmować je? Czy uprzedzać wypadki lub czekać spokojnie, co przyniesie dzień jutrzejszy? Otóż pierwsza odpowiedź: że nie trzeba się alarmować. Komplikacye, jakie się mogą nasunąć, — przy spokoju i rozwadze ze strony większych właścicieli dadzą się załatwić bez wstrząśnień gospodarczych. Ogólnej recepty postępowania dla ziemian całego kraju dać nie można. W różnych okolicach warunki są różne, różne zapłaty i różna skala możności. W sprawie polepszenia bytu służby folwarcznej, jako też zabezpieczenia jej ziemianie różnych okolic kraju powinni się należycie porozumieć we własnem gronie. Tę myśl miało jedno z towarzystw rolniczych, które wysłało do ministra rolnictwa telegram z prośbą o pozwolenie na zwołanie zjazdu wszystkich towarzystw rolniczych naszych. Naszem zdaniem było to niepotrzebne, bo rzecz da się doskonale załatwić i na marcowem zebraniu sekcyi rolnej w Warszawie, które się odbędzie w przyszłym tygodniu, a w którem, bez specyalnego zjazdu, biorą udział rolnicy z całego kraju. Tutaj, na posiedzeniu sekcyi sprawy służby folwarcznej, w związku z dzisiejszemi okolicznościami i z zadaniami, jakie wysuwa chwila bieżąca, będą niezawodnie rozważone tak starannie, jak na to zasługują i stąd też wyjść powinna dyrektywa postępowania."

### Strajki robotnicze.

Z **Łodzi** donoszą, że fabryka Poznańskiego w Łodzi została zamkniętą a przeszło 6.000 robotników wydalonych.

W **Zagłębiu Dąbrowskiem** na ogólną liczbę 41.000 robotników Zagłębia, a mianowicie 20.000 górników, 9.000 hutników i 12.000 innych robotników przemysłowych, wróciło do pracy jedynie 2.500 górników kopalni „Saturn". Reszta strajkuje w dalszym ciągu. Główną przyczynę uporczywego bezrobocia stanowią rozpuszczane przez agitatorów wieści o mających jakoby w najbliższej przyszłości nastąpić w Petersburgu znacznych bardzo ustępstwach dla robotników. Oczekując tych ustępstw z Petersburga, nawet ci robotnicy, którzy już wrócili do pracy, opuścili na nowo fabryki. Górnicy w kopalni „Saturn", którym dyrekcya przyznała bardzo nieznaczne w porównaniu z ich pretensyami ustępstwa, oświadczyli, że przyjmują na razie te ustępstwa, wiedzą jednak, że wkrótce cesarz zapewni im daleko większe ulgi. Wieści te o wielkich dobrodziejstwach, mających jakoby spłynąć z Petersburga, krążą zresztą i wśród robotników w innych ogniskach przemysłu, zwłaszcza w Łodzi i stanowią jedną z głównych przeszkód wytworzenia się normalnych stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

## Wątpliwości w reskrypcie carskim.

(**Koresp. „Gaz. Nar."**)

**Petersburg** 18 lutego (3 marca).

Dzień dzisiejszy będzie zapisany w dziejach Rosyi wielkiemi zgłoskami. Jak wiecie z telegramów, car zapowiedział zwołanie zgromadzenia mężów zaufania, wybranych przez ludność, którzy będą mieć udział w opracowaniu ustawodawstwa. Innemi słowy jest to zapowiedź zgromadzenia ustawodawczego.

Obecny władca północy nie lubi decydować się odrazu, to też nie zwołuje wprost posłów na sejm walny w Petersburgu, a tylko ustanawia specyalną naradę pod prezydyum ministra spraw wewnętrznych Bułygina, która ma obmyśleć sposób zwołania owego sejmu. Reskrypt unika skrzętnie nazwy nowej instytucyi państwowej i nie nazywa jej ani soborem, ani parlamentem, ani zgromadzeniem ustawodawczem, unika wypowiedzenia wyrazu, którym niedawno jeszcze dzieci straszono i który wymawiał każdy rosyjski poddany z takim strachem, jak żyd imię Jehowy.

Ponieważ każda ustawa Mikołaja II. zawiera ustęp, psujący sympatyczne wrażenie całości, więc i reskrypt z dnia 18 lutego przypomina, że monarchowie rosyjscy w mądrości swojej, dając swojemu państwu jakieś reformy, pamiętali zawsze o wieloplemiennym składzie jego ludności i słabym rozwoju obywatelskim niektórych dzielnic i skutkiem tego wprowadzali podobne reformy stopniowo...

Maż oznaczać ten ustęp, że na razie będą dopuszczeni do głosu tylko Rosyanie i prawosławni z pominięciem Polaków i katolików, którzy otrzymają reprezentacyę dopiero z czasem, kiedyś, może wówczas, gdy uda się nareszcie zniszczyć ich i odkatoliczyć. Optymizm każe mi przypuszczać, że ustęp powyższy dotyczy tylko kresów wschodnich i różnych Kałmuków, Buriaków i Jakutów; pesymizm, że prawa obiecane ominą Polaków.

Drugi ustęp reskryptu zapowiada, że ma być zachowaną nietykalność praw zasadniczych państwa, czyli, że monarcha rosyjski ma pozostać samodzierżcą i autokratą. Może nie bardzo by to zaszkodziło, gdyż podobny ustrój posiada Japonia a nie przeszkadza to jej czynić niesłychane w dziejach świata postępy. Kwestyą tylko, jak rozwiąże konstytucya rosyjska takie poważne zagadnienie, jak odpowiedzialność rządu. Czy ma on mieć zaufanie reprezentacyi, czy tylko tronu? O tem reskrypt nie wspomina ani słowem. Pomija on również najzupełniejszem milczeniem kwestyę reform, opracowywanych na zasadzie ukazu z dnia 12 (25) grudnia r. z. przez komitet ministrów pod przewodnictwem Wittego. Komitet projektuje długi szereg reform pierwszorzędnej wagi, których opracowanie ostateczne włożył na różne komisye (jest ich dotąd pięć), które po ukończeniu swoich prac mają przedłożyć projekty ustaw do rozpatrzenia radzie państwa. Czy projekty, nim otrzymają sankcyę ostateczną, będą rozpatrywane przez zgromadzenie przedstawicieli?

Komitet ministrów orzekł, że ustawy mogą być wydawane w Rosyi nadal w dwojaki sposób: albo projekt będzie rozpatrzony przez radę państwa i następnie wniesiony do cesarza dla zatwierdzenia go, albo monarcha ogłosi ustawę sam ze swoim własnoręcznym podpisem i ze swojej osobistej inicyatywy, żaden zaś minister nie będzie miał prawa pod rygorem odpowiedzialności sądowej przedstawiania monarsze do podpisu jakiegokolwiek projektu ustawy. Senat, nowy, zreformowany senat, wyemancypowany z pod wpływu ministrów, ma pilnować, aby porządek wydawania i ogłaszania ustaw był ściśle przestrzegany.

Te postanowienia uzyskały już sankcyę monarszą, zachodzi więc znowu kwestya, jakie miejsce śród powyższych najwyższych instytucyj państwowych zajmie ów projektowany obecnie parlament? Czy uchwały jego będą wnoszone na zatwierdzenie tronu przez radę państwa, która stanowiłaby wówczas izbę wyższą, czy też bezpośrednio? Czy rząd, a więc poszczególne ministerstwa lub gabinet, będą obowiązane przedstawiać każdy swój projekt, najpierw do zgromadzenia przedstawicieli narodu, czy też będą mieli prawo wnosić go bezpośrednio do rady państwa? To ostatnie pytanie ma znaczenie szczególne wobec kwestyi budżetu państwowego. Dziś preliminarz budżetowy układa minister finansów, wnosi go na rozpatrzenie rady państwa, po czem następuje aprobata monarsza. Jak będzie dalej? Czyżby tylko minister i rada państwa mieli decydować i nadal o kwestyi budżetowej?

Reskrypt nie odpowiada jeszcze na jedno pytanie. Z kogo ma się składać rada nadzwyczajna, mająca opracować przepisy zwołania reprezentacyi narodowej? Czy mają do niej należeć tylko urzędnicy, czy zaproszeni będą w charakterze rzeczoznawców przedstawiciele miast, ziemstw, uczeni?

W każdym razie nie ulega kwestyi, że dzień dzisiejszy otwiera nową erę w dziejach Rosyi. Naród sam będzie stanowił o swoich losach. Wola jego będzie skrępowaną przez władzę monarchy i rady państwa, instytucyi ściśle urzędniczej, złożonej z najwyższych dostojników państwowych, ale zdaje się, że blizkim już jest koniec niewoli i na rosyjskiem niebie podobno zaświeciła też jutrzenka.

*Zapomniany.*

## Ruchy w Rosyi.

Dziś w nocy nadeszłe telegramy z Petersburga podają:

Car polecił sekretarzowi stanu Solskiemu, aby przewodniczył na tych posiedzeniach rady ministrów, którym sam car przewodniczyć nie może.

Komitet ministrów obradował nad położeniem nieprawosławnych chrześcijańskich wyznań w Rosyi, nad zmianą ustawy w sprawie budowy kościołów nieprawosławnych, zakładaniem bractw i klasztorów, wreszcie nad postanowieniami karnemi przeciw duchownym w sprawie udzielania uczniom nauki religii w języku ojczystym.

Dla zademonstrowania przeciwko komisyi robotniczej Szydłowskiego, która wogóle wzbudzała wielką nieufność — a jak wczoraj telegram już doniósł z powodu, że robotnicy dwu delegatów nie wybrali, rozwiązaną została — niemal **wszystkie fabryki w Petersburgu po raz wtóry zaprzestały roboty.** Pomiędzy innymi strajkują także robotnicy **arsenału** rządowego i robotnicy w **warsztatach okrętowych.** Bezrobocie w tych dwóch przedsiębiorstwach jest wielkim ciosem dla rządu, gdyż uzbrojenie i fabrykacya materyałów wojennych ulegnie przez to zwłoce. Robotnicy w fabrykach putiłowskich również przyłączyli się do bezrobocia. Część robotników wprawdzie nie chciała tego, lecz zwolennicy bezrobocia przeszkodzili im w pracy, wskutek czego przyszło do walki między robotnikami.

Ze strony ministerstwa skarbu ogłoszono, że obecnie już w tem ministerstwie przygotowano projekt ustawy, normującej długość dnia roboczego, tudzież projekt ustawy, normujący prawidła, na podstawie których będzie się odbywał obowiązkowy odpoczynek niedzielny. Już z początkiem kwietnia te projekty zostaną przedłożone radzie państwa do zatwierdzenia.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Pogłoska, że lody na rzece Hunho stajały, jest widocznie mylną, skoro żadnych niema doniesień o zmianie aury, o odwilży, ruszaniu lodów, rozbłoceniu dróg itp. Aura zaś jest w obecnej chwili tak pod względem strategicznym jak taktycznym decydującą.

Sytuacyę, jaka była d. 6 bm., wykłada pułk. Gadke w *Berl. Tageblacie* pod nap.: „Zbliża się rozstrzygnięcie". O ile z dotychczasowego postępowania obu stron — czytamy tam — tudzież z doniesień rosyjskich wywnioskować można, należy supponować, że rozstrzygnięcie to raczej niepomyślnie, a może fatalnie dla wojska rosyjskiego wypadnie, niż żeby Japończycy klęskę ponieśli pod Mukdenem.

Japończycy, odparłszy ostatnich dni stycznia słabą próbę Kuropatkina (wyprawa Grippenberga) ogarnięcia skrzydła ich zachodniego, wypychali zwolna wschodnie skrzydło rosyjskie coraz dalej ku północy i poczęli się rozszerzać między rzekami Liaoho i Hunho. Równocześnie posunęła się wcale znaczna kolumna jazdy japońskiej i silnego podjazdu chińskiego — ogółem około 10.000 — wzdłuż granicy mongolskiej od zachodu ku kolei Mukden-Charbin i na tyły armii rosyjskiej. Ruch ten został widocznie zawczasu odkryty, mimo to jednak Kuropatkin snać się nie zdobył na rozgromienie owych band groźnych. Tymczasem Japończycy ściągnęli z pod Portu Artura całą armię oblężniczą i część artyleryi wałowej.

Japończycy byli co do piechoty i artyleryi cokolwiek słabsi od Rosyan, jazdy posiadają prawie jeno trzecią część tyle co Rosyanie — mimo to jednak, polegając na dowiedzionym dotychczas braku energii i decyzyi u swego przeciwnika, powzięli śmiały plan wystąpienia, aby swemi

---

41

ESTEJA.

## Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

Dostaliśmy w zamian za jedno bohaterskie życie, przywileje i dostatki na długie wieki.

Od tej pory czerpaliśmy jakoby z nieprzebranego skarbca zbytek i przepych, a jakoby togą senatorską, okrywaliśmy się wszyscy pychą. Tej nam nigdy nie brakło.

I wszystko dla nas, dla nas, bo to my, to się nam należy, to nasze, a dla innych? To szary proch — kto z nas o nim myślał?

Ale wzamian złodzieje myśleli o sobie, bogacąc się naszem niedołęstwem.

Bardzo słusznie. Jakaś kompensata być musi.

Gdyśmy tylko o sobie myśleli, inni pomyśleli też o sobie.

I dlaczego mam siebie samą okłamywać tą pseudo-stalową wolą swoją? Gdzie ona? i jaki wydała plon? Co ja potrafię? i do czego zdałam się w życiu?

Takie usposobienie jak moje jest najmniej wygodne. Ani ja do Boga, ani do ludzi.

Gdy ku światu rwą się myśli moje, ku dawnemu blaskowi, ku użyciu, wtedy coś we mnie oburza się na mój egoizm, moje zmateryalizowanie, na pragnienia płytkie, po tak nędzne cele sięgające.

Już spokojnie, z zimną krwią używaćbym nie potrafiła.

A gdzie we mnie siła ta, któraby mnie porwała nierozdzielnie, bez wahań, bez trwogi, ku sferom wznioślejszym, idealnym?

Słaby mój umysł zawrotu dostaje na myśl złamania w sobie żądz wszystkich i ziemskich pragnień.

Często na dwoje rozdarta jest dusza moja.

Wiem, że nietylko moja. Wewnętrzne rozłamanie takie jest prawdopodobnie udziałem całej ludzkości myślącej.

Tak, myślącej.

Dobrze tym, którzy nie myślą i zawsze są zadowoleni z siebie, a tych jest ogromna większość.

*Wtorek.*

Zdaje się, że już i bracia Maggie wiedzą... bo jakoś nikt na razie nie mówi o jej powrocie. Pewnie im papa doniósł.

Mam znown przed sobą dobre półrocze względnego spokoju. *Status quo* trwa w dalszym ciągu; nietylko z dnia na dzień, ale nawet z miesiąca na miesiąc spokojnie żyć można; zawieszone trwogi, obawy, niepewności na razie.

Wiem, że gdy papa z nią powróci, wszystko się zmieni; czuję, że nastąpi wtedy przewrot jakiś we mnie i dokoła mnie.

Boję się zmiany tej. Wogóle jak ja się życia boję!

Tak mało żądam, a tak się boję!

Oto twoje bohaterstwo, po przodkach odziedziczone.

Nerwy zużyte jak struny w starym klawicymbale, krew rzadka i blada, ciało wątłe i nieodporne, imaginacya tylko ku osobistemu udręczeniu wytresowana i do tego w każdej chwili podatna — oto bogate dziedzictwo moje po przodkach, których kocham i z których dumna jestem!

Używali! używali! życia, nerwów, dostatków — aż nie stało, aż zabrakło życia, nerwów, dostatków — tylko głód, tęsknota za siłą, za zdolnością i chęcią do życia, za możnością użycia pozostały.

Wspaniałe dziedzictwo!

Jest Dick i dysputy nasze się rozpoczęły.

Jeżeli kto, to on zdolny jest wyjaśnić moje mgliste „ja", mój dawniej wyidealizowany stosunek do przeszłości mocno odarł z uroku.

Wczoraj stał przy portrecie ślicznej młodej babci, powierniczki mojej.

— O, widzi pani, te kobiety, takie kobiety, z takiemi ustami, z takim wyrazem w oczach, stworzone były do tego świata; takie umiały wyssać życie i uroki jego do dna, takie nie rozmyślały, tylko szalały.

Trochę mnie dotknął ton jego: ale nie śmiałam przeczyć, bo wiem, że tak było.

— One nie wiedziały — mówił — o żadnych *Sturm und Drang Periode*. I one nie miały równowagi, ale na huśtawce życiowej zajęły tę wysoką stronę, w górze, w jasnościach życia, nie dotykając nogą prozy, braku, nędzy, śmiały się wesoło do promieni słońca, wiecznie upojone. A teraz pani i takie jak ona, raczej tacy, jak ona, bo kobiet myślących mniej, otóż teraz pani w dziejach huśtawkowych, jej „hossy i bessy" u dołu całym ciężarem życia przytłoczona, śmiać się nie może inaczej, tylko ustami...

— Skąd to pan wie?

— Czy to tak trudno odgadnąć? Pani jest skończoną pesymistką. Rozmyślaniem obrała pani życie z uroków wszelakich. U was, czystych Słowian, pierwszą i kardynalną wadą, to brak równowagi, albo hossa albo bessa, albo przypływ albo odpływ, ostateczności; — optymizm zaślepiony, dziecinny, szalony, albo sceptycyzm absolutny: nic w miarę: wszystko nadmierne. Kobiety albo z sercem i głową zakonnic-abnegatek: mężczyźni albo rozpustni egoiści krańcowi, albo altruiści, aż do zapomnienia zupełnego o sobie — naturalnie ten drugi typ rzadki bardzo; albo bezmierni w próżniactwie, w gnuśności, w opieszałości, w lekkomyślności, albo, choć to unikaty, niepohamowani w pracy: nie liczący się z siłami, nie rozmierzający zakresu swej pracy na długą metę, gorączkowo rwący się do czynu... Tak, brak miary, wieczna gorączkowość, stan podniecenia czy w złem, czy w dobrem — przekleństwo jakieś nad rasą Słowian: stąd jej nieudolność do hegemonii nad innemi rasami, w tem źródło owej, po sienkiewiczowsku określonej klasycznie „nieprodukcyjności słowiańskiej".

— Prawi pan, jak stary nauczyciel z katedry: skąd u pana, w jego wieku, sądy takie?

(C. d. n.)

oboma skrzydłami ogarnąć stojącą tuż naprzeciw armię rosyjską. Widocznie dlatego pozostawili tylko jedną armię — zapewne Nodzu — z trzema dywizyami w silnych, ale rozległych pozycyach nad Szaho na południe od Mukdenu, armię Kurokiego posunęli przeciw lewemu skrzydłu rosyjskiemu w górach, z całą zas walną masą wojsk swoich — zapewne armie Nogi i Oku — naruszając podobno neutralność chińską, wyruszyli daleko dla obejścia prawego skrzydła rosyjskiego od zachodu i zajęcia Rosyanom tyłów.

Taki ruch strategiczny, tuż przed nieprzyjacielem, jest tak dalece niebezpieczny, że jako tako energicznemu i zdeterminowanemu przeciwnikowi nasuwała się najlepsza sposobność do ciężkiego ukarania Japończyków i rozpędzenia ich wojska. Ale co znaczą na polu wielkich losów państwowych teorye wobec czynników psychicznych i moralnych, które w sposobnej chwili tryumfując, przechodzą zwycięsko ponad wszelkimi wnioskami materyalnymi. Najpierw uderzył Kuroki od wschodu i w krwawych utarczkach odrzucił na północ stojącego daleko na przedzie jen. Rennenkampfa, którego wódz naczelny także samo nie poparł, jak cztery tygodnie przedtem jen. Grippenberga.

Kuroki zagrażał wprawdzie wtargnięciem między wschodnie skrzydło rosyjskie a centrum; wszelako ruchy jego nosiły narazie tylko znamię demonstracyi nadzwyczaj potężnej. Równocześnie bombardowali Japończycy ze swoich ciężkich dział, których kule prawie aż do Mukdenu dolatały, okopy centrum rosyjskiego, czyniąc raz po raz pomniejsze, ale energiczne uderzenia. Tym sposobem odwrócili uwagę przeciwnika od skrzydła decydującego i od 1 bm. snać wielce niespodzianie rozwinęli się siłami daleko przemagającemi z ogólnego frontu Czantan (nad Hunho)-Sinmintin ku zachodniemu skrzydłu Rosyan, którzy szybko w kierunku wschodnim ku Mukdenowi wyparci zostali.

Dopiero zwolna nadciągały tu z centrum rosyjskiego posiłki, które wprawdzie podejmowały luźne. waleczne kontrataki, ale ogółem trzymały się defenzywy i teren traciły. Od d. 5. bm. będą Rosyanie już tylko o ośm kilometrów na zachód od Mukdenu, równolegle z koleją do Charbina, swoją linią odwrotową stali. Tutaj więc Japończycy zupełnie wzięli ich w klamry. Juścić cztery tygodnie temu byli Japończycy między Hunko a Szaho w podobnem położeniu, a mimo to świetnie wygrali — ale w tem właśnie tkwi ogromna różnica między dowództwem i otuchą jednego wojska a drugiego. Na każdy sposób trzeba powiedzieć: jeżeli Rosyanie tutaj nie zwyciężą, to pogrom będzie fatalny. Może rozpacz wyrobi w nich siłę woli, której dotychczas nie okazywali“.

Organ Delcassego *Temps* pisze: „Wynik drugiej bitwy nad Szaho nie podlega wątpliwości. Będzie taki, że w rychły koniec wojny wierzyć można. Ogrom niepowodzeń rosyjskich stoi w należnym stosunku do bierności rosyjskiej, którą przeciwnik śmiało wyzyskać umiał. Cały plan oskrzydlenia polegał faktycznie na tej gnuśności, która się objawiała w wojnie teraźniejszej a obecnie boleśnie ukaraną zostaje.“

Rosyjskie raporty donoszą raz po raz o stratach japońskich, które dokładnie obliczają, o stratach rosyjskich tylko ogólnikowo donoszą i okoliczność ta właśnie budzi trwogę w Petersburgu

Z Sachetunu nie nadsyła już jen. Sacharow żadnych raportów. Sachetun leży na północnym brzegu Szahu naprzeciw Szahopu, w centrum rosyjskiem.

*Daily Telegraph* dowiaduje się z Tokio: Położenie Kuropatkina jest rozpaczliwe. Japończycy stoją obecnie w odległości 24 kilom. na południe od Mukdenu, a straty Rosyan w dotychczasowych walkach wynoszą 40.000 ludzi. Oczekiwać należy, że połączenie Kuropatkina z oddziałami na północy będzie odcięte, a armia jego zupełnie otoczona. Według innych sprawozdań odwrót jego już odcięty, a wzgórza ostrzeliwane są obecnie ciężkiemi działami. Nie ulega wątpliwości, że niedługo cała jego armia wpadnie w moc Japończyków. Powszechny atak Japończyków rozpoczał się 3 bm. Obecnie Japończycy z nadzwyczajną energią taktyczną osiągnęli znaczne korzyści i teraz umieją lepiej już wyzyskiwać odnoszone sukcesy, aniżeli pierwej. Ogromne zapasy żywności wpadły w ręce Japończyków. Tielin jest bardzo silnie obwarowany i posiada załogi 40.000 ludzi. Obsadzenie Mukdenu przez Japończyków oczekiwane jest na 10 lub najpóźniej na 12 bm.

## Korespondencye.

**Monachium** 6 marca.

(Prasa monachijska, pp. prof. Brentano i Lipps i niepokoje w Rosyi i Królestwie polskiem. — Bale polskie. — Odczyt dra Thiela).

Prasa monachijska, stojąca niedwuznacznie na stanowisku prusofilskiem i antypolskiem, zachowywała się dotychczas prawie biernie wobec strasznych dla polskiego społeczeństwa wypadków w Królestwie Polskiem. Pochodziło to prawdopodobnie stąd, że Niemcy nawet inteligentni nie są zgoła poinformowani o stosunkach w Królestwie Polskiem i mierzą Koroniarzy co do stosunku ich do Rosyi mniej więcej tą samą miarą, co Poznańczyków względem Prus. Prasa tutejsza potępiła prof. Brentano i Lippsa za ich udział w odezwie, zwołującej wiec dla wyrażenia sympatyi dla ofiar mordów i nadużyć. Profesorowie nie odpowiedzieli oficyalnie, ale natomiast prof. Lipps, znany wielki psycholog, do witających go z aplauzem uczestników psychologicznego seminaryum w uniwersytecie w ten sposób przemówił: Jestem psychologiem, lecz nauka moja wkracza już ze swej natury w etykę. Jestem człowiekiem i jako taki czuję i współczuję. Nie chcąc być naukowym egoistą i nie chcąc uchodzić za takiego, muszę dzielić się moją wiedzą i pracą z bliźnimi i oddać im zarówno ze względów naukowych, jak i ludzkich to, co zdobyłem. Dlatego podpisałem odezwę, gdyż nietylko naukowo, lecz także spontanicznie czuję i uzasadniam to, co uchwalono. Poniżanie ludzkich spraw jest wywracaniem godności ludzkiej i jest postępkiem antychrześcijańskim“.

Studenci chcieli dać wyraz swego głębokiego poważania dla obu profesorów i pragnęli urządzić im pochód z pochodniami, lecz obydwaj profesorowie, ogromnie zresztą popularni, stanowczo odmówili, gdyż sprzeciwia się to ich zasadom ogólnoludzkim. Objawianie swego poważania dla jednostki za jej chwalebny czyn byłoby w tych stosunkach, w których sprawy ogólnoludzkie stoją na pierwszym planie, zapewne szlachetnym, lecz ze względu na obecną chwilę niestosownym entuzyazmem.

Profesor Lipps jest znanym także jako wróg słynnych antypolskich procesów. Jako docent uniwersytetu we Wrocławiu poznał gruntownie panujące tam narodowościowe kolizye. Jego artykuł „Über die Bestechlichkeit der preussischen Richter“ zjednał mu tylu wrogów, ilu przyjaciół, pomimo, że zajmował on ściśle etyczne i ogólnoludzkie stanowisko.

Należy i tutaj rozróżnić północne i południowe Niemcy. Prasa tutejsza, a zwłaszcza *Münchener Neueste Nachrichten* (szowinistyczne), nie omijała sposobności do wyrażania twierdzenia, iż rozruchy w Rosyi i w Królestwie Polskiem nic nie mając ze sobą wspólnego. Cenzura też nieprzepuszczała do Niemiec rzetelnych i prawdomownych depesz. Mowę Ekscelencyi hr. Dzieduszyckiego nietylko nie podano choćby w streszczeniu, lecz przekręcono ją, opatrzywszy komentarzem, zdradzającym albo prywatne partyjne interesy albo narodową nienawiść, połączoną z ordynarną ironią względem polskiego narodu. Dopiero gdy zaczęto ogłaszać wiadomości, które *Czas* otrzymuje z Królestwa Polskiego, począł się nieco zmieniać kąt patrzenia redakcyi *Nachrichten*. Wiadomości te otrzymują *Nachrichten* w tłómaczeniu (z podaniem źródła) od jednego z tutejszych Polaków.

Bal polski odbył się w „Prinzensäle“ kawiarni „Luitpold“ w dniu 16 bm. i miał wielkie powodzenie. Świadczy to dobrze o tutejszych Polakach, że zdołali swą uprzejmością przewyższyć licznych cudzoziemców i nadobne cudzoziemki, ba nawet Amerykanki

Dr. Kazimierz T h i e l, o którym już pisałem poprzednio, miał w „Psychologischer Verein“ odczyt p. t. „Psychologisches aus dem röm. Iniurienrechte“. Odczyt ten dowiódł powtórnie wobec przepełnionej sali, że dr. Thiel ma jako prawnik-psycholog piękną przyszłość przed sobą i należy na niego zwrócić uwagę. Podpisany czytał w „Musikwissenschaftliches Seminar“ prof. dra Theodora Kroyera pracę p. t. „Chopins Klaviersonaten und ihr Verhältnis zur klassischen Sonatenform“.

*Adolf Chybiński.*

**Londyn** 1 marca.

(Podróże pary królewskiej. — Przyjęcie w Buckingham. — Wyprawa do Indyj księstwa Walii. — Modne klejnoty. — Związek katolicki w Anglii. — Dziwne koleje życia magnata angielskiego.)

Królewska para gościła przez tydzień w Chatswort, na zamku księstwa Devonshire, gdzie odbywały się wielkie przyjęcia i zabawy. Obecnie bawi rodzina królewska w Windsorze i bierze często udział w zabawach karnawałowych. W drugiej połowie marca ma król Edward odbyć podróż morską i spędzić pewien czas na Rivierze francuskiej Królowa Aleksandra uda się na dwór duński.

Przed kilkoma dniami odbyło się wielkie przyjęcie u dworu w pałacu Buckingham. Tym razem zaproszonym był głównie świat dyplomatyczny i oficyalny. Przeważały uniformy, zdobne w wstęgi i lśniące ordery: malowniczy widok przedstawiały poważne, wytworne toalety dam i ich drogocenne kamienie. Królowa wystąpiła w sukni złocistej, ozdobionej koronkami indyjskiemi; na głowie miała dyadem brylantowy, resztę ozdób stanowiły słynne jej perły. Wielkim gustem i wspaniałością odznaczały się też toalety: ks. of Portland, Sutherland, Somerset, Buccleuch, Wellington, markizy of Lansdowne, lady Wellington, Amerykanki, panny Shaw i żony ministra wojny mrs. Arnold-Forster.

Następca tronu wybiera się wraz z małżonką pod koniec roku, mianowicie w listopadzie, do Indyj wschodnich, gdzie pozostaną przez 4 miesiące. W ogłoszeniu oficyalnem znajduje się interesujące zastrzeżenie, że z okazyi tych odwiedzin zawieszoną będzie wymiana podarunków. Uczyniono to nie ze względu na to, jakoby książę Walii chciał być zbyt oszczędnym. Dary bowiem, jakieby otrzymał od książąt indyjskich, przenosiłyby z pewnością wartość darów, jakieby następca tronu rozdał pomiędzy nich. Dworowi rozchodzi się w tym wypadku o to, aby nie narażać na wydatki znaczne książąt wschodnich, w czasie gdy ludność indyjska żyje w wielkiej nędzy.

Król Edward bawił w Indyach przed 30 laty; wówczas przywiózł on stamtąd podarunki, których wartość oceniono na 7 milionów franków podczas gdy dary następcy tronu nie przekraczały miliona. Najpiękniejsze z darów nabyli wówczas książęta indyjscy... w Londynie. Podróży obecnej przypisują doniosłe znaczenie polityczne. Księstwo Walii zwiedzą wszystkie prowincye i główniejsze miasta cesarstwa indyjskiego. Do Europy powrócą w marcu 1906.

Do najmodniejszych klejnotów w salonach tutejszych należą obecnie: perły, brylanty, szmaragdy i rubiny. W tym miesiącu zaczęła królowa Aleksandra nosić szafiry — i te kamienie stały się teraz ostatnim wyrazem mody. Na wielkich przyjęciach występują znów damy w dyademach i koronach z drogich kamieni Można teraz widzieć owe ozdoby i w lożach teatralnych. Która z dam chce być prawdziwie *fashionable*, musi mieć przynajmniej trzy takie korony, które ubiera „dla odmiany“. Różnić się one muszą kształtem i składem kamieni. Tego rodzaju ozdoby głowy kobiecej odznaczają się nadzwyczaj pięknem wykończeniem artystycznem.

Pod przewodnictwem Henryka ks Norfolku odbyło się tu w zeszłym tygodniu wielkie zebranie katolików, na którem uchwalono założyć w Anglii związek katolicki pt. „Pro Anglia catholica“. Siedzibą związku będzie Londyn. Stowarzyszenie ma na celu dążność do uzyskania wszelkich praw i swobod dla katolików Wielkiej Brytanii, oraz uzyskanie zupełnej niezależności dla biskupów i duchowieństwa katolickiego. Prezes związku, ks. of Norfolk, jest jednym z najwyższych dygnitarzy w państwie i cieszy się przyjaźnią króla Edwarda, który okazuje katolikom wiele przychylności i pozostaje w zażyłych stosunkach z kardynałem-arcybiskupem Westminsteru. Prezydyum związku doniosło kard. Don Merry del Val o swem powstaniu.

Na zamku lorda Mount Stephena, w Brocket Hall, koło Hatfield gościli przez kilka dni książę i księżna Walii, których gospodarz podejmywał z prawdziwie monarszą okazałością i przepychem, który olśnił wszystkich zaproszonych.

Dziwne koleje życia przechodził ów lord Stephen. Ten magnat, jeden z najbogatszych ludzi w Anglii, jest dorobkiewiczem, jak tu mówią: *self made man* — w całem tego słowa znaczeniu. Karyerę bowiem swoją rozpoczął od... pasania bydła. Z okazyi zdobycia przez Japończyków Portu Artura złożył lord w ręce króla Edwarda na fundusz szpitalny olbrzymi kapitał, który przynosi 250.000 koron rocznego dochodu. Nie jest to pierwsza ofiara tego wielkiego filantropa. Złożył on już wiele milionów na rzecz cierpiącej ludzkości.

We wsi Dufflon (Banfthire) urodził się przed 76 laty pod strzechą włościańską chłopak, który do 10 roku życia pasał krowy. Życie wiejskie nie podobało się mu; więc go ojciec przeniósł do miasta Aberdeen, gdzie praktykował w handlu towarów łokciowych. Po ukończeniu praktyki udał się do Londynu i tam otrzymał zajęcie w istniejącym po dziśdzień sklepie, koło kościoła św. Pawła.

Pewnego razu zjawił się w magazynie jakiś interesent z Montreal, któremu młody Stephen usługiwał. Nieznajomy zauważył, że młodzieniec podpisał na rachunku nazwisko „Stephen“, nie obce mu, gdyż jego żona z domu tak samo się nazywa. Po wielu pytaniach wyszło na jaw, że ojciec Stephena jest bratem owej pani. Za poradą wuja udał się młody handlowiec wraz z nim do Kanady. Było to w roku 1850.

Obydwaj prowadzili w Montreal handel towarów wełnianych. Wiodło im się doskonale. Okazało się, że Stephen był bardzo utalentowanym i przedsiębiorczym. Rozszerzono więc interes na wielką skalę. Z czasem zwinęli handel i zabrali się do budowy kolei „Canadian-Pacific-Railway“. Do r. 1888 był Stephen prezydentem tego przedsiębiorstwa. Po ukończeniu budowy kolei transatlantyckiej został pod nazwiskiem Mount Stephen podniesiony do stanu baronowskiego.

W r. 1891 w osobliwszy sposób święcił Stephen jubileusz królowej Wiktoryi. Oto z tej okazyi wybudował w Montreal szpital dla ubogich kosztem 5 milionów koron; szpitalowi nadał imię królowej-jubilatki. W rezultacie został zaliczony w poczet parów Anglii. Stephen był pierwszym kolonistą, który otrzymał tę wysoką godność.

*Jan Wołożyński.*

## Tow. dla popierania nauki polskiej.

Przed paru dniami ukazało się czwarte z rzędu sprawozdanie wydziału tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Towarzystwo to, założone celem udzielania pomocy materyalnej badaniom naukowym polskim, podejmowanym przez osoby lub instytucye w jakiejkolwiek gałęzi wiedzy ludzkiej, zyskało od samego początku sympatyę i uznanie ogółu społeczeństwa naszego, zwykle tak wobec spraw naukowych obojętnego, i sympatye te w pełni przez cały — nie długi zresztą dotąd — okres istnienia utrzymać potrafiło.

Sprawozdanie, omawiające działalność z. r. 1904, rozpada się na cztery działy. W pierwszym podane są cyfry, odnoszące się do ruchu członków i stanu funduszów tow. oraz kronika.

Co do ilości członków, to liczyło towarzystwo członków czynnych założycieli (z jednorazową wkładką 200 kor.) z końcem roku sprawozd 152; członków wspierających dożywotnich 68; czynnych zwyczajnych 420 a wspierających zwyczajnych 484. Łączna tedy ilość członków wynosi 1124 i jest w porównaniu z rokiem poprzednim o 26 mniejszą. Spadek ten, bardzo zresztą nieznaczny, tłómaczy się po części zmniejszeniem poparcia z Królestwa Polskiego i innych ziem sąsiednich, które w ubiegłym roku przechodziły znaczniejsze przesilenie ekonomiczne. To też nie można na tej podstawie wysnuwać żadnych wniosków ujemnych o rozwoju towarzystwa. Nie mniej jednak wydział towarzystwa, chcąc zapobiedz na przyszłość podobnym wypadkom a przeciwnie zapewnić towarzystwu stały przyrost członków, postanowił ustanawiać osobnych delegatów dla jednania członków w całym kraju.

Mimo zmniejszenia się liczby członków, obrót kasowy w roku ubiegłym był zupełnie pomyślnym. Wynosił on razem 13383 k., t. j. o 736 k. więcej, aniżeli w r. 1903. Ten pomyślny stan funduszów spowodował, że po pokryciu zwyczajnych wydatków administracyjnych mógł wydział wydać: na druk, papier i broszurowanie wydawnictw 3435 k., na honorarya autorskie 1619 k.. na kopiowanie rękopisu, przeznaczonego do wydawnictwa 594 k., wreszcie na zarząd zbiorów bibliotecznych 628 k., razem tedy na cele ściśle naukowe 6269 k, sumę w każdym razie bardzo pokaźną. Równie pomyślnie przedstawia się obrót kasowy w dziale funduszu zakładowego. Wzrósł on mianowicie z końcem 1904 r. do wysokości 36.461 kor. Jest to podstawa materyalna, która pozwala z otuchą patrzeć w przyszłość towarzystwa.

Z drugiego działu sprawozdania, działu, obejmującego wydawnictwa tow. i działalność w kierunku popierania celów naukowych, dowiadujemy się, że zasób wydawnictw ogłoszonych w roku ubiegłym w nakładzie tow. dla popierania nauki polskiej, jest znacznie bogatszym, aniżeli w którymkolwiek z lat poprzednich. Wydawnictwa te objęły mianowicie przeszło 70 arkuszy druku. Wyszły bowiem: Praca prof. dra Józefa Buzeka „Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego I. Szkolnictwo ludowe“: dra Przemysława Dąbkowskiego „Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem“; prof. dra Bronisława Dembińskiego „Stanisław August i książę Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi“: wreszcie studyum filozoficzne dra Władysława Witwickiego „Analiza psychologiczna objawów woli“. Ponadto przeprowadził wydział pracę przygotowawczą do zamierzonego wydawnictwa *Ogrodu fraszek* Wacława Potockiego. Wydawnictwem tem zająć się ma prof. Brückner z Berlina.

W dziale trzecim sprawozdania znajdujemy dane co do bibliotek publicznych w ważniejszych miastach prowincyonalnych. Myśl bowiem zakładania takich bibliotek, myśl, podniesiona przez Tow. dla popierania nauki polskiej, znal zła żywy oddźwięk i wydatne poparcie nietylko w Galicyi. ale i w innych ziemiach polskich, dzięki czemu wydział zebrał w ciągu roku pokaźny zbiór książek. W szczególności wykazują dotąd inwentarze tow. w książkach 7.607 nrów, 10.349 tomów, w atlasach i mapach 37 nrów, w nutach 11, w rękopisach 7, w rycinach i sztychach 61, w monetach i medalach 218, w przedmiotach muzealnych 4 nry; prócz tego otrzymuje tow. bezpłatnie 53 dzienników i czasopism. Dodawszy do tego niezinwentaryzowane dotąd dary, otrzyma się w samych książkach około 12.000 zebranych tomów. W kierunku tedy gromadzenia zbiorów bibliotecznych, może się wydział tow. poszczycić wynikami zgoła zadowalniającymi; gorzej natomiast przedstawia się sprawa gromadzenia funduszów pieniężnych na założenie i utrzymanie bibliotek prowincyonalnych. Rachuby wydziału na wydatne poparcie materyalne samychże miast prow. i ich reprezentacyj, więc czynników, które są w tej sprawie w pierwszej linii interesowane, zawiodły; wobec tego postanowiło tow., uchwaliwszy osobny fundusz na zakładanie i utrzymywanie bibliotek prowincyonalnych, dostarczać na ten cel około 1000 kor. rocznie.

Z czwartego działu sprawozdania, gdzie zawarto pogląd na czteroletnią działalność towarzystwa, warto podać parę dat statystycznych. I tak na 152 członków czynnych założycieli przypada na Galicyę i inne kraje pod panowaniem austr. 114 członków czyli 75%; na Królestwo Polskie i inne kraje pod panowaniem rosyjskiem 35 członków czyli 23%; na księstwo Pozn. i inne kraje pod panowaniem niemieckiem 1 członek czyli 0·7%: na inne państwa (Włochy, Szwajcarya) 2 członków czyli 1·3%. — Na 68 członków wspierających dożywotnich przypada na Galicyę i inne kraje pod panowaniem austr 39 członków czyli 57·4%; na Królestwo Polskie i inne kraje pod panowaniem rosyjskiem 29 członków czyli 42·6%. — Ogółem na 220 członkow stałych (czynnych założycieli i wspierających dożywotnich) z koncem r. 1904, dostarczyły: Galicya i inne kraje pod panowaniem austr. 153 członków czyli 69·5%; Królestwo Polskie i inne kraje pod panowaniem rosyjskiem 64 członków czyli 29%; Księstwo Poznańskie i inne kraje pod panowaniem niemieckiem 1 członka czyli 0·5%; inne państwa (Włochy, Szwajcarya) 2 członków czyli 1%.

Na czele tow. stoi jako prezes dr. Antoni Małecki, duszą zaś i twórcą jego jest wiceprezes prof. dr. Oswald Balzer. Obok tych dwóch mężów pracowali w r. ub. w wydziale pp. Maryan Smoluchowski, Przemysław Dąbkowski. Władysław Abraham, Wiktor Hahn, Józef Korzeniowski, Jan Leciejewski, Emanuel Machek, Stefan Niementowski, Józef Rychter i Rudolf Zuber.

# Kronika.

*Lwów, dnia 8 marca 1905.*

**Kalendarzyk**

We czwartek 9 marca. Franciszki P. — Gr. kat. Obr. haław. św. Joan. — Kal. słow. Władymira. Wschód słońca 6·33, zachód 5·50.

W Piątek 10 marca. 40 Męczeników — Gr. kat. Tarasia — Kal. słow. Bożesława. Wschód słońca 6·31, zachód 5·51.

W Sobotę 11 marca Konstantyna Męcz. — Gr. kat. Porfyrya — Kal. słow. Ludosława. Wschód słońca 6·30, zachód 5·53.

— **Przeniesienie.** Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów, Zygmunta Pietruskiego z Mościsk do Przeworska i Józ. Langego z Przeworska do Kałusza.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował oficyała Leona Szygalskiego, adjunktem urzędów pomoc. namiestnictwa, oraz kancelistów Stanisława Uramka i Stefana Werchrackiego, oficyałami namiestnictwa, a Jana Bonna i Antoniego Olecha, sekretarzami powiatowymi.

## Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** „Ostatni wtorek“ upłynął wesoło lecz spokojnie. Z pomiędzy mnóstwa zabaw, które się wczoraj odbyły, wymienić należy przedewszystkiem zabawę w „Kole literacko-artystycznem“, gdzie ochocze tany pod wodzą dr. A. Wereszczyńskiego przeciągnęły się grubo po za północ.

Ostatni dzień karnawału przyniósł nam niemiłą niespodziankę w formie bardzo obfitego śniegu. Miasto nasze miało też wczoraj wieczór i dziś rano wygląd zupełnie zimowy. Obecnie powietrze ociepliło się, śnieg gwałtownie taje, wskutek czego błoto znowu po kostki.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 9 bm. prof. szk. realn. B. Duchowicz: Ciekawsze ustępy z chemii organicznej (z demonstracyami). Zakład chemiczny uniwersytetu Długosza 6. Początek o g. pół do 8.

÷ **Zjazd „Ogniwa“.** Na wczorajszem popołudniowem, ostatniem posiedzeniu delegatów „Ogniwa“ przedstawiły komisye, które obradowały poprzedniego dnia, wnioski przez te komisye przyjęte, do uchwalenia Wniosków tych było dość dużo. Pierwszy dotyczył zorganizowania słuchaczów wszechnicy krakowskiej, pochodzących ze Śląska austryackiego, a grupujących się w tow. cieszyńskiem „Znicz“, w stałą komisyę pracy oświatowej na Śląsku austryackim; drugi odnosił się do popierania ruchu oświatowego wśród społeczeństwa żydowskiego. Dalsze wnioski w kwestyi zasadniczego stanowiska młodzieży polskiej wobec młodzieży innych narodowości dotoczyły współżycia z Litwinami i Rusinami, oraz podjęcia akcyi w kierunku studyów etnograficznych nad tymi narodami. Wnioski następne omawiały stosunek młodzieży polskiej do młodzieży rosyjskiej i żydowskiej separatystycznej. Wszystkie te wnioski uchwalono, podobnie jak wnioski, dotyczące uregulowania stosunku towarzystw do związku, w sprawie utworzenia akademii lasowej, utworzenia oddziału górniczego na politechnice, dalej w sprawie zaprowadzenia nauki języka polskiego w gimnazyum brodzkiem, jako obowiązkowego i utworzenia wspólnej dla wszystkich tow. Kasy chorych oraz szerzenia idei sokolstwa wśród młodzieży.

Po przyjęciu tych wniosków przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrano p. Filasiewicza, zastępcą jego p. Serwina, skarbnikiem p. Eichlera. W końcu dokonano wyboru członków zarządu tow. we Lwowie i w Krakowie, rady nadzorczej i sądu rozjemczego

÷ **Pożar.** Dzisiejszej nocy około 12·30 wybuchł pożar w szopie, mieszczącej drzewo rębane, węgiel i t. d. przy pl. św. Teodora l. 10. Szopa ta jest własnością p. Silbersteina. Rychły ratunek zapobiegł groźniejszemu rozszerzeniu się ognia, to też szkoda nieznaczna. Dzwon pożarowy, który z ratusza bardzo donośnie ogień ten alarmował, zaniepokoił bardzo wielu mieszkańców, tem więcej, że z powodu „ostatniego“ wtorku mnóstwo publiczności bawiło się jeszcze w mieście.

÷ **Bezczelny rzezimieszek.** Dziś rano zakradł się notowany i karany wielokrotnie złodziej Dominik Musakowski do mieszkania dozorcy w klasztorze PP. Franciszkanek przy ul. Kurkowej, Józefa Bednarczuka i korzystając z nieobecności lokatorów skradł srebrny zegarek. W chwili tej jednak nadszedł Bednarczuk a zauważywszy kradzież, wezwał Musakowskiego, by zegarek oddał. Ten jednak nietylko, że nie chciał oddać zegarka, ale rzucił się nadto na Bednarczuka i dużym dłutem ugodził go w głowę. Bednarczuk zraniony upadł na ziemię, miał jednak jeszcze na tyle sił, by się podźwignąć i pochwycić bezczelnego rzezimieszka. Wywiązała się znowu bójka, w której Bednarczuk otrzymał jeszcze jeden cios w głowę, tak że osłabiony puścił wreszcie Musakowskiego; ten oczywiście usiłował zemknąć, nie udało mu się to jednak, gdyż w ul. Kurkowej został schwytany i uwieziony. Rany Bednarczuka opatrzyło tow. ratunkowe.

÷ **Oszust.** Śledztwo w sprawie Brzezickiego, akademika aresztowanego wczoraj pod zarzutem oszustwa, prowadzi koncep. pol. p. Tauer. Szczegółów dochodzeń dowiedzieć się nie można. Zapewnia jednak p. Tauer, że nie ma dotychczas żadnych dowodów stosunków z żandarmami rosyjskimi, o co posądziło Brzezickiego jedno z pism. Natomiast lista osób poszkodowanych osób, które Brzezicki bardzo sprytnie potrafił „naciągnąć“ na rozmaitej wysokości kwoty, wzrasta. Wiadomość o aresztowaniu Brzezickiego wywołała zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej bardzo wielką sensacyę. Brzezicki był ogólnie w tych kołach znanym a jego wiek, stateczny wygląd, godność prezesa akad. kółka eleuterzystów, nadawały mu pewną powagę, którą umiał wykorzystać.

## Kronika krajowa.

**Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Bochni z grupy gmin miejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 4 kwietnia 1905.

**W Czerniowcach** delegatami do krakowskiego tow. wzajemnych ubezpieczeń wybrano ponownie p. Krzysztofa Abrahamowicza z Czyresza, a w miejsce pp. Wiesiołowskiego i Marina wybrano p. Emila Medweckiego i dra K. Stefanowicza.

## Kronika powszechna.

§ **Kolonizacya przemysłowa Galicyi.** Z Wiednia piszą: W Związku literackim polskim odbyła się 2 bm. przy licznym udziale członków i gości pogadanka o kolonizacyi przemysłowej Galicyi. Pogadankę dłuższym referatem zagaił bar. Battaglia, poczem wywiązała się zajmująca dyskusya, która przeciągnęła się do północy. Zdania ścierały się bardzo żywo, ale też w trakcie dyskusyi niegodna opinia uległa zmianie.

§ **Nowy gen.-gubernator warszawski,** Konstanty Maksimowicz, liczy lat 56. Mylnie donoszono. jakoby teraz *incognito* na dni kilka przyjechał do Warszawy. Przybędzie on dopiero 23 marca i obejmie od razu urzędowanie.

§ **Wiadomości petersburskie.** *Standard* donosi, że rosyjski następca tronu, którego stan zdrowia był od pewnego czasu bardzo zły, zapadł teraz na poważną chorobę gardlaną. Lekarze obawiają sie, że owa choroba jest dyfteryą. Zamówiono angielską dozorczynię dzieci z Londynu.

Trepow z obawy przed zamachem odbywa spacery w wozie Czerwonego Krzyża, podczas kiedy jego własny powóz jeździ próżny po ulicach.

§ **Ks. Swiatopełk Mirski,** jak donoszą z Petersburga, zachorował niebezpiecznie w Charkowie, w chwili. gdy gotował się do wyjazdu za granicę.

§ **Rozmowa z Wittem.** W zeszycie *Krytyki* p. Wilhelm Feldman notuje, że z końcem grudnia z. r. Witte poprosił swego lekarza, dr. Wolańskiego, aby mu przedstawił dwóch trzeźwo patrzących Polaków. Na oznaczony dzień przyszedł prof. Baudouin de Courtenay i współpracownik *Kraju*, adwokat Kutyłowski. Minister miał mówić: Nie można stawiać żądań, choćby najsprawiedliwszych, ale uważać, co się da przeprowadzić, liczyć się z rosyjską polityką państwową, z rosyjskim językiem, jako wykładnikiem jedności państwowej. Nigdyby więc nie przeszła propozycya, aby w warszawskim uniwersytecie, który przygotowuje działaczy dla całej Rosyi, językiem wykładowym nie był rosyjski.

— A szkoła ludowa? — zapytał prof. B. — Ta musi przecie być polską!

— Z tem zgadzam się, zgadzali się z tem nawet tak nieposzlakowani patryoci, jak Hurko, Imeretyński.

Prof. B.: Jednakże już po r. 1864 ukaz cesarski wprowadził był język polski także na uniwersytet, więc i obecnie możnaby go zaprowadzić, język rosyjski zachowując dla literatury rosyjskiej!

Minister: Nie! Wszystko po rosyjsku, z wyjątkiem religii...

Kutyłowski: — i polskiego.

Witte: Naturalnie, to się rozumie.

Kutyłowski: A w prywatnych zakładach naukowych można nauczać w języku polskim?

Witte: Ale bez prawa do wydawania dyplomów.

K.: Można będzie je osiągnąć po egzaminie w szkole rządowej.

Witte: Naturalnie.

Prof. Baudouin nie daje za wygraną.

— A co do uniwersytetu — pyta na nowo — czy absolutnie nie można liczyć na język polski?

Minister: Uniwersytet przygotowuje działaczy dla całego państwa, musi tam więc panować język państwowy.

Prof. B.: A katedra języka polskiego?

Witte: Ta naturalnie może być polska.

Tu p. Kutyłowski przeszedł do kwestyi samorządu miejskiego i ziemskiego i zapytał, czy w urzędach gminnych mógłby panować język polski w obradach i procedurze o tyle, o ile to nie dotyczy stosunku z władzami rządowemi?

Witte: Tak... to możliwe.

P. Kutyłowski przeszedł do spraw sądowych, szczególnie do sądów przysięgłych. Przypomniał, że przy niedawnej sposobności wszystkie instytucye sądowe okręgu warszawskiego oświadczyły się jednogłośnie za dopuszczeniem języka polskiego.

Wittego to powołanie się na opinię urzędowa bardzo ucieszyło. Radby wszystko nawiązać do aktów już istniejących, samo żądanie uważa za uzasadnione.

Prof. B.: A co się tyczy ograniczeń, wymierzonych przeciw prasie i literaturze polskiej?

Witte: Te nie powinny mieć miejsca. Literatura polska jest bogata, piękna, powinna się rozwijać swobodnie.

— Ekscelencya uwzględni — zaczął znowu prof. B. — że Polacy ze względu na odrębną swą kulturę i dla potrzeb swych ekonomicznych, dalej jako obywatele, ponoszący wielkie ciężary, roszczą sobie prawo do uznania ich praw narodowych. Ogólno-państwowy język, to co innego, a co innego przyznanie praw narodowych!

— Nie myśl pan — zaczął Witte z ujmującym uśmiechem — że ja jestem innego zdania, ale trzeba liczyć się z naszymi mężami stanu, choćby najliberalniejszymi...

Przeszedł rychło do możności dopuszczania Polaków do służby rządowej i zakończył oświadczeniem że za pomocą języka rosyjskiego Królestwo powinno zlać się z państwowością rosyjską.

Takie są poglądy i dążności p. Wittego.

§ **Z Leoben** donoszą: Walne zgromadzenie Czytelni polskiej w Leoben wybrało na r. 1905 następujący wydział: Roman Brzezowski prezes, Józef Liturniszyn sekretarz, Jan Paszek skarbnik, Józef Przedpełski bibliotekarz pierwszy, Tadeusz Zieliński bibliot. drugi, Alfred Michejda czasopiśmienny, Juliusz Dietze gospodarz, Maryan Szydłowski zast. wydziałowego, komisya skontrująca: Leopold Szefer i Zygmunt Malawski.

§ **Skandaliczna sprawa w Paryżu.** Z Paryża piszą nam: Wielką senzacyę wywołało w tutejszych sferach towarzyskich i dyplomatycznych aresztowanie hr. J. B.-skiego, kommandora krzyża maltańskiego, kawalera wielu orderów, marszałka dworu cara rosyjskiego i t. d. W ręku sędziego śledczego Larchera znajdują się trzy skargi. Pierwszą wniósł p. Thorrés, synowiec i spadkobierca b. podprefekta, drugą niejaka p. Dufour, z domu Jacques, trzecią antykwarz Authiat.

Thorrés twierdzi, że jego wuj sprzedał hrabiemu obraz szkoły weneckiej, wartości 20.000 frank. Nabywca należytości nie zapłacił. Obwiniony przyznaje, że jego sekretarz M. T. sprowadził ów obraz od Thorrésa, lecz dodaje, że była to tylko kopia, wartości 200 franków, którą to sumę posłał sprzedającemu. Pani Dufour sprzedała hr. J. B. stare koronki i welon, wartości 6000 franków, lecz pieniędzy nie otrzymała. Sekretarz hrabiego odsprzedał je jakiejś krawczyni, ta znów znalazła nabywcę w osobie pewnego attaché zagranicznego; dał on za koronki 2.000 franków. Rzeczy te jednak zostawił w omnibusie przez zapomnienie i przepadły. Od handlarza starożytności kupił hr. J B. makaty za 4435 franków; były one przeznaczone dla jego narzeczonej, panny P. Hrabia znalazłszy się w potrzebie zastawił makaty w lombardzie. Dalsze dochodzenia są w toku.

§ **Stosunki matrymonialne ks. Napoleona.** Z Paryża piszą nam: W tutejszych sferach towarzyskich utrzymuje się przekonanie, że małżeństwo ks. Napoleona z ks. Klementyną belgijską przyjdzie do skutku, mimo wszelkich przeszkód ze strony króla Leopolda. Dzienniki goniące za sensacyami rozszerzyły wiele bajek o żonie morganatycznej ks. Wiktora Napoleona. Faktem atoli jest, że gdy książę i księżniczka przed rokiem zdecydowali się pobrać, żona morganatyczna księcia, za poradą jego, poślubiła pewnego hrabiego włoskiego.

Ks. Napoleon poznał swą żonę morganatyczną p. de Beauclére nie w pewnem eldorado, jak opowiadano, ale w salonach pewnego magnata włoskiego. Stało się to przed 22 laty, kiedy książę liczył

lat 21. De Beauclére słynęła wówczas z niezwykłej urody i inteligencyi. Napoleon zapałał ku niej płomienną miłością i niebawem wziął z nią cichy ślub morganatyczny. Rodzice księcia i ks. Matylda przeciwni byli temu związkowi. Ojciec Napoleona na usilne prośby syna zezwolił na małżeństwo morganatyczne pod tym tylko warunkiem, jeżeli syn, mając poślubić księżniczkę krwi lub otrzymać koronę cesarską, rozłączy się z p. de Beauclére. Ślub cichy odbył się we Włoszech, a Napoleon wraz z żoną zamieszkał stale w Brukseli.

Książę okazywał wiele taktu w stosunkach towarzyskich. Nigdy nie widziano go z żoną wśród szerokiej publiczności, w teatrach, koncertach i t. d., tak że arystokracya belgijska mogła nie wiedzieć lub udawała, że nie wie, iż ks. Napoleon jest żonaty. Książę nabył w Brukseli okazały pałac przy avenue Louise. P. de Beauclére mieszkała w pobliżu przy jednej z bocznych ulic. Mówiono, że istniał nawet podziemny chodnik między dwoma domami, by książę niespostrzeżony mógł odwiedzać żonę, co jednak nie jest zgodnem z prawdą.

Bonaparte bywał wówczas często na przyjęciach u króla Leopolda i brata jego, ks. Filipa Balduina, hr. Flandryi, oraz w salonach tamtejszej arystokracyi. Ks. Napoleon ma troje dzieci; najstarszy liczy lat 21 i pod nazwiskiem de Beauclére służy w armii włoskiej.

Księżniczka Klementyna wie o tem wszystkiem: mimo tego gotowa jest poślubić Napoleona, gdyż jest w nim zakochaną i wysoce go ceni jako wytrawnego męża stanu. Ma ona niezłomne przekonanie, że Napoleona nie minie korona cesarska. Klementyna jest też gorącą bonapartystką. Los p. de Beauclére i jej dzieci jest zapewniony. Majątek jej zwiększył się przez nowy związek małżeński; po mężu posiada tytuł hrabiowski; ma piękny pałacyk, konie i ekwipaże. Obecnie mieszka w Turenne z mężem, który zajmuje wybitne stanowisko u dworu włoskiego.

---

**Wiedeński Bank Związkowy** (Bank Verein), jak donoszą z Wiednia pod d. 8 bm., na wczoraj odbytem posiedzeniu rady zawiadowczej uchwalił przedłożyć walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy, odbyć się mającemu w dniu 6 kwietnia br. wniosek wypłacenia za rok 1904 z czystego zysku, wynoszącego kor. 8,664.367·74, po 7½% dywidendy, tj. po kor. 30 na akcyę, z reszty zaś czystego zysku uchwalono po potrąceniu kwot przewidzianych w statucie na fundusz rezerwowy, tantyemy i t. d. przenieść na nowy rachunek około 1½ miliona kor.

Obroty banku wzrosły w roku bilansowym z 25½ miliardów na 29 miliardów. Ilość kont z 19 na 21 tysięcy. Czysty zysk powiększył się o kor. 684.000. Sprawozdanie dyrekcyi konstatuje w ogóle normalny pod każdym względem wzrost instytucyi. Koszta założenia zakładów filialnych we Lwowie i Czerniowcach zostały w całości odpisane.

### Zmarli.

**Edward Brylski**, żołnierz z roku 1863, inżynier złoczowskiej rady powiatowej, umarł w Złoczowie.

## Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę 11 bm. o godz. pół do 8 wieczór koncert gal. Tow. muzycznego z fundacyi śp. Malinowskiego.

## OFIARY.

Dla starca przy ulicy Rzeźbiarskiej nadesłano pod literami J. Ł. z Denysowa k. 2.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 7 marca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —2·5, Tarnopol —·—. Lwów —2·8. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —1·0. Tarnów —·— Nowy Zagórz—·—. Kraków +2·0 Praga +3·6 Wiedeń+3·6. Semmering +0·2. Budapeszt +2·3 Ischl +0·5 Riva +6·4, Tryest +6·4; Celsyusza.

# *Z izby sądowej.*

**Starszy komisarz policyi przed sądem.**

**Kraków** 7 marca.

W dalszym ciągu rozprawy przeciw komisarzowi policyi S. Balickiemu przesłuchiwano wczoraj świadków: Anielę Moczulską, żonę konduktora, b. konduktora Stanisława Balickiego, konduktora Floryana Krężałka i wdowę po konduktorze, Maryę Ziętkiewiczową. Wszyscy ci świadkowie opowiadają szczegóły zabrania im podczas rewizyi książeczek kasy oszczędności i swoje zabiegi około wydobycia tych wartościowych przedmiotów. Szkody nie ponieśli żadnej, gdyż losy i książeczki zwrócono im w pełnej wartości.

Następnie zeznawał świadek dr. Kazimierz Marowski, obecnie zastępca prokuratora państwa w Rzeszowie, dawniej sędzia śledczy w Krakowie. Prowadził on przy udziale Balickiego śledztwo w sprawie kradzieży na kolejach i oszustw, popełnianych w zakładzie Angelusa. Świadek wyjaśniał sposób prowadzenia śledzwa i postępowania obwinionego, który mógł i miał prawo zatrzymywać pewne przedmioty, jeśli sądził, że sprawa dalszego śledztwa tego wymaga.

Obrońca dr. Seinfeld wnosi o powołanie na świadków: p. T. Dąbrowskiego współpracownika *Nowin* i D. Śliwickiego, współpracownika *Nowej Reformy*. Mają oni stwierdzić, iż o rewizyi, mającej być przeprowadzoną w zakładzie Angelusa, wiedzieli przedtem, zanim została ona przeprowadzoną, a dowiedzieli się o tem nie od Balickiego. Dalej czyni dr. Seinfeld wniosek o powołanie na świadka brata obwinionego, p. Józefa Balickiego, że każdej chwili byłby bratu dopomógł i książeczki kasy oszczędności wykupił.

Na tem odroczono rozprawę do dziś.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Stanisław. Balickiemu przesłuchano dziś kilku świadków. Lekarz dr. Emanuel Rosenblatt zeznał, że leczył dzieci podsądnego w kilku cięższych i lżejszych wypadkach. Honoraryum lekarskie płacił obwiniony od razu. Według świadka Balicki jest najlepszym mężem i ojcem i żył bardzo skromnie.

Kilku świadków, którzy podpisali byli Balickiemu weksle, zeznało, że uzyskaną gotówką płacił on przejęte od teścia długi. Spłaty wekslowe uiszczał regularnie.

Teść podsądnego Felicyan Kochanowski zeznał, że miał rozległe interesy i potrzebował kredytu, więc prosił zięcia o podpisywanie weksli. Przy budowie pewnego domu spotkała świadka katastrofa, dom się zawalił, a świadek popadł w bankructwo. Zięć spłacił poręczone weksle w kwocie około 18.000 kor.

Prokurator: Skąd pan wie, że zięć zapłacił za pana około 18.000 kor?

Św. Na tyle byłem zaangażowany. Zięć to przejął i płacił. Stracił on także wówczas z powodu katastrofy kwotę posagową żony około 10.000 kor.

Po godz. 11 sprowadzono z więzienia świadka Angelusa. Zeznał on, że Balicki spotkawszy go na ulicy powiedział mu: „U pana są nieporządki w zakładzie. Będę musiał zrobić rewizyę". Świadek zaprzecza stanowczo, jakoby Balicki pisał do niego bilet, uwiadamiający go o rewizyi. Dodał, że zeznając w śledztwie o bilecie, był bardzo znękany i widocznie myślał o bilecie Balickiego w innej sprawie.

# Ruch artystyczno-literacki

* W **Filharmonii lwowskiej** dnia 15 bm. koncert dra Zawiłowskiego.

* **III. Koncert** gal. tow. muzycznego odbędzie się we czwartek 9 b. m. w sali Domu narodnego. W programie: 1) Oktet Beethovena na dęte intrumenty, 2) symfonia Sindinga d-moll, wreszcie 3) dwa chóry Haydna z oratoryum „Cztery pory roku".

* **O „Uczcie Herodyady"** Kasprowicza, wystawionej, jak już naszym czytelnikom wiadomo, w zeszłym tygodniu na scenie krakowskiej, pisze korespondent *Gaz. Pol.* Utwór ten jest poniekąd syntezą filozoficznych poglądów poety, które już poprzednio znalazły wyraz w pełnych żywiołowej siły akcentach poematu „Na wzgórzu śmierci", ogłoszonego przed kilku laty.

Osnowa poematu opiera się na tych samych motywach, jakimi posługiwali się w analogicznych swych dziełach Oskar Wilde w swej rozgłośnej „Salome" i Sudermann w „Johannesie". Podczas, gdy Wilde zatrzymuje się wyłącznie nad postacią Salome i jej miłością dla proroka, Kasprowicz komplikuje w swym poemacie pierwiastek tragiczny i podobnie jak Goethe w „Fauście", zagarnia szeroki krąg myśli filozoficznych. Dla zaakcentowania ich poeta znalazł dla nich formę intermedyów, gdzie dedukcye jego wypowiadają abstrakcyjne postaci Lucyfera i „Duszy wygnanej z raju". Te wywody jednak zaciemniają akcyę sceniczną, odbierając utworowi charakter dzieła teatralnego, a przenosząc je w dziedzinę czystej poezyi.

Dramat sam rozwija się jasno i logicznie. Sztafaż biblijny jest tylko tłem dekoracyjnem i środkiem do wypowiedzenia poetyckiej idei. Salome, piękna córa Herodyady, małżonki tetrarchy Heroda, zapłonęła miłością do proroka Johanana, który natchnionem słowem ujarzmia tłumy. Dowiedziawszy się od towarzyszek swych, Aholi i Aholity, że niewolnica jej biała, Jahabor, idzie w orszaku proroka, oczarowana jego słowem i nauką, w przystępie gniewu i zazdrości zabija ulubienicę Johanana. Odtąd już pomiędzy nią a prorokiem rozwarła się nieprzebyta przepaść. Podczas, gdy ona w szale gorączkowym zmysłów pragnie rzucić do swych stóp posłannika słowa bożego, ojczym jej, Herod, czyni jej zdrożne, miłosne wynurzenia. Zazdrosna Herodyada wszczyna z nią o to kłótnię, a ten konflikt erotycznych czynników zwolna w toku akcyi rozwija się w potężny akord miłości, zakończony zgrzytem ponurego tragizmu, gdy Salome wśród bachicznej uczty, wydanej przez Heroda na cześć wysłanników cesarskich, wnosi na złotej tacy głowę ubóstwianego Johanana i wśród pełnego grozy tańca upuszcza ją wraz z misą na ziemię.

Kasprowicz w swej koncepcyi artycznej głębszym jest od Wildego, splata bowiem w swym dramacie, apoteozującym wszechludzkie instynkty, w jedno ogniwo taniec ze śmiercią, dając potężną apoteozę namiętności.

* **Pamiętnik jubileuszowy** 25-lecia gal. izby inżynierskiej (1880—1905), opracowany na podstawie protokołów i aktów izby przez obecnego jej prezesa inżyniera Zygmunta J a s i ń s k i e g o i architekta Adolfa K u h n a wyszedł obecnie z pod prasy drukarskiej. Zewnętrzna forma przedstawia się okazale a pod względem treści znajdzie tam czytelnik dokładnie opowiedziany zawiązek izby inżynierskiej i jej następnie działalność 25 letnią a nadto wykazy wydziałów izby w tym czasie, spis upoważnionych cywilnych techników w całym kraju, normy dla rządownie upoważnionych techników cyw., liczne rozporządzenia i orzeczenia, dotyczące inżynierów cyw., wyciąg z taryfy wynagrodzeń, a wreszcie statut izby inżynierskiej, regulamin dla sądu honorowego, dla zarządu funduszem zapomogowym dla wdów i sierót itd. Pp. Jasińskiemu i Kuhnowi niewątpliwie świat inżynierski wdzięcznym będzie za wydanie wspomnianego Pamiętnika.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We czwartek „Ijola" dramat Żuławskiego.

W piątek „Apajune, duch wodny", operetka Millöckera.

W sobotę „Ijola" dramat Żuławskiego, występ R. Żelazowskiego.

## Z teatru.

Na scenie lwowskiej wystawiono wczoraj po raz pierwszy czteroaktowy dramat J. Żuławskiego „Ijola" na tle średniowiecza.

Treść sztuki jest nastepująca:

Potężny rycerz, pan zamków i włości, kasztelan Kuno, odjeżdżając na wojnę zostawił młodą, przepięknej urody żonę Marunę. Młoda kobieta, choć duszą całą rwała się na świat, do życia, nie wychodziła ze swych komnat niewieścich. A tylko, gdy nad murami zamku ukazało się srebrne światło księżyca, wstawała Maruna i jak duch jaki szła po gzymsach murów aż do sąsiedniego klasztoru i tam wchodziła do komnaty młodego rzeźbiarza-ascety, Arna. Arno rzeźbił figurę Matki Boskiej, a wpatrując się w czasie pracy w twarz śliczną Maruny, dał swemu dziełu jej rysy. Po dwu latach wraca potężny Kuno. Wnet po powrocie słyszy z ust Wali, który niegdyś bawił się z Maruną i ją kochał, a który widział rzeźbę Arna, że Maruna była kochanką rzeźbiarza. A choć Wala to wnet odwołał, straszny rycerz Kuno prowadzi surowe śledztwo, bo nie dowierza swej żonie. I oto w noc księżycową stanął surowy Kuno na straży a po chwili wyszła z swej komnaty nieszczęsna Maruna — w białych szatach i jak zawsze skierowała swe kroki ku gzemsom klasztoru. Nie doszła jednak, bo strzała z łuku Kuna powaliła ją na ziemię. Ciężko ranna stanęła przed sądem, który obwinił ją o wiarołomstwo i o czary, a wyrok tego sądu skazał ją na stos.

A teraz parę uwag.

* * *

Powrotna fala romantyzmu wywołała dramt p. Żuławskiego; widz przysłuchuje się jego dziełu, jakby stworzonemu przed laty kilkudziesięciu. Wiktor Hugo i Anzengruber przypominają się z poza grobu — i wołają, by ich zostawić w spokoju lub na pastwę librecistów operowych; boć życie poszło już naprzód i nauczyło nas patrzeć inaczej na wieki średnie, na możnych grabiów, na urocze kasztelanowe i fanatycznych mnichów.

Zbyt potężny jest talent poetycki p. Żuławskiego, ażeby śladów jego nie można było dostrzedz i w dziele nawet słabem; wiersz piękny, niektóre sytuacye dramatyczne dobrze pomyślane — lecz jakżeż to wszystko stworzone *sub specie* efektu teatralnego. Nie przechodzi widać bezkarnie powodzenie sceniczne, uzyskane tanim kosztem, bez prawdziwego trudu poetyckiego: tak bowiem było z „Erosem i Psychą". W „Ijoli" zapragnął autor znów święcić tryumfy, zmusić widzów do oklasków i tematem niezwykłym zapisać się silnie w ich pamięci. Zawiódł się jednak: widz znużony wychodzi z teatru a śledząc rozwój akcyi w sztuce, wciąż jest w obawie, czy jego uczucia najświętsze nie będą obrażone. Tej granicy — zaznaczyć to należy — autor nigdzie nie przekroczył, choć niepotrzebnie w kilku miejscach zbyt silnie i krzykliwie podkreślał wybuchy fanatyzmu religijnego.

Krytyka literacka wykaże dokładnie, jakie to wady posiada dramat p. Żuławskiego; pobieżna recenzya teatralna ograniczyć się musi do zanotowania jeszcze, że założenie sztuki jest nieprawdopodobne. *Licentia poetica* zbyt daleko zaprowadziła autora, każącego bohaterce odbywać peregrynacye lunatyczne, budzić się, rozmawiać... i znów w sen zapadać, by modz wracać do domu drogą niezwykłą, przez gzymsy, kominy czy coś podobnego. O ileż piękniej i prawdopodobniej przedstawił ten sam temat znakomity autor czeski, Zeyer, w jednej ze swych nowel. Zapewne zna pan Żuławski ten utwór?

Gra artystów była znakomita: pani Solska i Żelazowski pięknie deklamowali, malownicze pozy przybierali; więcej od nich wymagać nie można. Nie dał autor postaciom przez nich odtwarzanym życia i duszy — oni więc również stworzyć tego nie mogli. Stylowi byli: p. Chmieliński, Solski, Brzozowski i inni. Nie mógłbym tylko znaleźć słów pochwały dla deklamacyi p. Adwentowicza: głos jego brzmiał głucho, wiersz wychodził z ust jego płaski; brak nam na naszej scenie dobrego deklamatora młodego. Czy tak trudno byłoby znaleźć go teraz dyrekcyi?

Wystawa sztuki była staranna — teatr był przepełniony, a dla ścisłości dodać należy, że przedstawienie skończyło się o północy. Większa część publiczności, z kurtoazyi dla autora polskiego, dotrzymała do końca; eksperyment to jednak niebezpieczny i powtarzać go nie radziłbym. X. X.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— *Naprzód* zaprzecza wiadomości, jakoby w Krakowie agitowano za urządzeniem generalnego strajku.

## Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Liczni panowie i panie, którzy na pogrzebie śp. patrona ks. Jackowskiego nieśli wieńce z szarfami o barwach narodowych, zostali skazani przez policyę na karę pieniężną.

# Telegramy i telefonematy.

## Przesilenie na Węgrzech.

**Budapeszt** 8 marca. Węg. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że hr. Apponyi był wczoraj o godzinie pół do 1 po południu u cesarza na audyencyi, która trwała przeszło godzinę. Po audyencyi oświadczył Apponyi, iż, zdaniem jego, sytuacya jest niezmieniona. Z cesarzem omówił na audyencyi cały kompleks aktualnych kwestyj politycznych i sprawę utworzenia gabinetu koalicyjnego. Po audyencyi wyjechał hr. Apponyi z Wiednia do Pesztu.

**Budapeszt** 8 marca. Partya niezawisłości odbyła wczoraj wieczorem konferencyę, na której Koszut zauważył, że od ostatniej konferencyi nie zaszła żadna zmiana w położeniu. Co do żądań cłowych i handlowych nie ma przeszkód, natomiast co do wojskowych sprawa ma się jak dawniej. Byłoby przedwczesnem obecnie przedsiębrać jakiekolwiek uchwały, tem bardziej, że audyencye polityków u cesarza jeszcze trwają.

**Budapeszt** 8 marca. Komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi odbył konferencyę, na której dokonał wyboru komisyi ściślejszej, złożonej z Koszuta, Apponiego, Banffy'ego, Aladara Zychy'ego i Eötvösa. Komisya ta ma się zająć zredagowaniem adresu do tronu. Adres ten przedłożony będzie wszystkim stronnictwom lewicy.

**Wiedeń** 8 marca. *Zeit* donosi, że cesarz na konferencyi z przedstawicielami stronnictw węgierskich zgodził się na reformę wyborczą, na reformę parlamentu i na zmianę unii cłowej i handlowej. Trudność sprawia tylko kwestya wojskowa, gdyż cesarz nie chce się zgodzić na komendę węgierską.

**Wiedeń** 8 marca. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu byłego ministra rolnictwa Daranyiego, prezesa grupy desydentów, następnie Ludwika Langa i Kolomana Thalego, honorowego prezesa partyi niezawisłości. Audyencya Daranyiego trwała przeszło pięć kwadransów. Po audyencyi oświadczył Daranyi, że podczas swojej obecności we Wiedniu nie może udzielić żadnych wyjaśnień dla publiczności. Lang wyraził nadzieję, że przesilenie będzie zażegnane w zadowalający sposób, a utrwala go w tej nadziei ufność w udowodniony, głęboki zmysł cesarza dla konstytucyi, w ojcowską dobroć i mądrość monarchy, który musi jednak zyskać poparcie patryotyzmu opozycyi.

Lang nie taił, że położenie jest trudne. Wiadomość, jakobę jego osoba miała być brana w rachuby przy rozwikłaniu przesilenia, oznaczył Lang jako nieprawdziwą.

## Sejm węgierski.

**Budapeszt** 8 marca. Prezydent Justh otworzył posiedzenie sejmu o godz. ½11 i podał do wiadomości pismo prezydenta ministrów, poczem oznajmił, że sekcye i wybrane niedawno komisye ukonstytuowały się, oraz, że hr. Koloman Esterhazy zrzezygnował z godności sekretarza.

**Budapeszt** 8 marca. Sejm przyjął definitywną listę weryfikowanych wyborów. Następne posiedzenie jutro.

## Z Watykanu.

**Rzym** 8 marca. Papież wystosował do kardynała Swampy pismo, w którem powołuje się na wydany przez kardynała-sekretarza stanu Merry del Val d. 28 lipca z. r. okólnik do biskupów włoskich ze zwróceniem uwagi, że katolicka akcya ludowa nie będzie odpowiednią, jeżeli nie będzie kierowaną przez biskupów. Ojciec św. występuje obszernie przeciw niezawisłym chrześcijańskim demokratom, potępia też zwołany do Bolonii ich kongres i wzywa prawdziwych katolików, by w nim nie brali udziału. Nieposłuszni księża ulegną karom kanonicznym. W końcu wyraża Ojciec św. nadzieję, że to ostrzeżenie skłoni winnych do odwrotu.

## Macedonia.

**Konstantynopol** 8 marca. Władze wilajetu adryanopolitańskiego otrzymały wiadomość, że bułgarski przywódzca bandy Kolarow z 6 towarzyszami niebawem przybędzie do Adryanopola, aby przedsięwziąć tam zamachy na budynki rządowe i banki. Zarządzono środki ostrożności. O g. 9 wieczorem bez pozwolenia policyi nie wolno nikomu pokazywać się na ulicy. Trudno skonstatować, czy pogłoska owa jest uzasadniona.

## Strajk kolejowy w Ameryce.

**Nowy Jork** 8 marca. Służba kolejowa na kolei podziemnej i drogowej rozpoczęła strajk, ponieważ zarząd kolejowy nie chciał przystać na postawione przez robotników żądania. W strajku bierze udział przeszło 5000 ludzi. Cały ruch wstrzymany. 3000 policyantów strzeże stacyi.

**Nowy Jork** 8 marca. Pociągi kolejowe obsadzono nowym personalem. Po godz. 4 rano pozwolono publicznie, na własną odpowiedzialność, jechać pociągami. Oddziały strajkujących kolejarzy stoją po stacyach i przestrzegają publiczność, aby nie jechała pociągami, gdyż nowo przyjęta służba nie jest obeznaną i nie trudno o wypadek.

**Nowy Jork** 8 marca. Strajk personalu kolei miejskiej podziemnej trwa dalej: Na niektóre pociągi rzucano kamieniami, na innych miejscach strajkujący atakowali maszynistów, usuwali hamulce i w ten sposób uniemożliwiali ruch. Ne jednej ze stacyj koncowych kolei podziemnej zderzyły się dwa pociągi, przyczem jak słychać, dwie osoby zginęły a 23 było rannych.

---

**Wiedeń** 8 marca. Prezydent ministrów Gautsch powrócił dziś po swej słabości do urzędu. O 9 rano był przyjęty przez cesarza na prywatnej audyencyi.

**Bukareszt** 8 marca. Dziś otwarty będzie parlament.

## Z Rosyi.

**Petersburg** 8 marca. W Oriandzie na Krymie, w pobliżu rezydencyi carskiej, w Liwadyi, odkryto drukarnię i skład rewolucyjnych broszur i proklamacyj, przeznaczonych do agitacyi w południowej Rosyi. Policya, dostawszy się w nocy do lokalu, zaskoczyła czterech ludzi przy drukowaniu. Trzej dali się aresztować bez oporu, czwarty począł uciekać. Ścigany przez policyę aż na brzeg morza, rzucił się do wody. Odkrycie to spowodowało liczne aresztowania w Jałcie i Liwadyi.

**Petersburg** 8 marca. Nastrój ludności jest wciąż bardzo nerwowy. Rząd obawia się wybuchu ponownych zaburzeń ulicznych. Straże pilnujące pałaców cara i w. książąt ponownie wzmocniono. Również mieszkanie i osoba Trepowa są bardzo pilnie strzeżona. Wszystkie sklepy muszą być już o godzinie 6 wieczorem zamykane.

**Erywań** 8 marca. (Peters. Agencya.) Dnia 4 bm. zaszły tu niepokoje. Lekarza gubernialnego zamordowano na ulicy z pobudek politycznych. Ze sklepów i domów strzelano. Trzech Ormian i 1 Mahometanina zabito w tym dniu. Wczoraj niepokoje ponowiły się. W wielu miejscach padły strzały. Musiało wkroczyć wojsko i policya. Sklepy zamknięte. W ciągu dnia wczorajszego zabito 7 Mahometan i 1 Ormianina a 18 osób zraniono.

## Na Kaukazie.

**Berlin** 8 marca. Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że 130.000 mingrelczyków, tudzież innych mieszkańców zachodniego Kaukazu chwyciło za broń. Są to ludzie pozbawieni gruntu. Domagają się rozdziału dóbr państwowych. Miejscowość Kutaj jest głównym punktem zbiornym związków rewolucyjnych. W Baku przyszło do krwawego starcia, przyczem 15 osób zabito.

**Tyflis** 8 marca. Z Kataisu donoszą urzędownie: Dwustu uczniów szkoły realnej, dowiedziawszy się o wstrzymaniu nauki, wśród okrzyków hurra weszło na podwórze szkolne, rozwinęło czerwoną chorągiew i strzelało z rewolwerów. Następnie poszli studenci gromadnie do żeńskiego instytutu wychowawczego. Tam zatrzymano ich, 70 studentów odprowadzono do dyrektora szkoły, resztę rozprószono. W ciągu dnia ponowiły się demonstracye na głównych ulicach miasta. Demonstrującym studentom przyszła na pomoc młodzież handlowa, rzucano na patrole kamieniami i strzelano z rewolwerów. Patrole musiały zrobić użytek z broni palnej.

# Wojna.

**Telegramy „Gazety Narodowej".**

**Paryż** 8 marca. *Journal* dowiaduje się z Petersburga, że car Mikołaj wobec generała Dragomirowa objawił życzenie zamianowania w. ks. Mikołaja Mikołajewicza naczelnym wodzem wojsk w Mandżuryi. Dragomirow miał odpowiedzieć, że wprawdzie ceni w. księcia jako dzielnego generała kawaleryi, nie sądzi jednak, by mu można oddać naczelne dowództwo nad armiami.

## Rozstrzygająca bitwa.

**Londyn** 8 marca. Korespondent Biura Reutera przy głównej kwaterze rosyjskiej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Dziś szalała walka na prawem skrzydle bez przerwy aż do wieczora. Długość głównej linii bojowej wynosiła wczoraj 6 wiorst. Pod wieczór Japończycy mieli dobrą pozycyę pod Madsiapu i p o s u n ę l i s i ę j e s z c z e d a l e j n a p ó ł n o c, aczkolwiek, jak się zdaje, celu swego nie osiągnęli.

Straty Rosyan już teraz są o wiele znaczniejsze, niż pod Laojanem. Straty Japończyków może nawet i większe jeszcze. O godzinie 2. popołudniu piechota japońska obsadziła Jansutun.

**Petersburg** 8 marca. (Pet. Agencya). Krwawa walka nie ustaje, przeciwnie staje się jeszcze bardziej zaciętą. Rosyanie zwrócili swe skrzydło ku północy i stoją obecnie równolegle z kolumną japońską, która wykonywa ruch oskrzydlający. Obaj przeciwnicy uparcie trwają na swych stanowiskach.

**Mukden** 8 marca. (B. Reutera). Godz 7 rano. J a p o ń c z y c y d a l e j w y k o n y w u j ą r u c h o s k r z y d l a j ą c y. Japońskie oddziały posuwają się ku Tielinowi. Tymczasem Rosyanie atakują dalej front japoński. W niedzielę w nocy zaatakowali Japończycy Szachopu, Ordagu i Kandalizan od wschodu. W centrum obie strony utrzymały się na swych stanowiskach, atoli na południowym zachodzie Rosyanie cofają się na swą drugą linię.

**Londyn** 8 marca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Według depeszy z Inkau zdaje się, że g ł ó w n a s i ł a R o s y a n koło Fuszun c o f a s i ę k u T i e l i n o w i. Straty są znaczne.

Wszystkie rosyjskie oddziały pomocnicze wysłano przez Mukden na północ.

K u r o p a t k i n p r z e n o s i s w ą g ł ó w n ą k w a t e r ę.

Japońskie lewe skrzydło po zaciętej walce w poniedziałek rozłożyło swą kwaterę n a p ó ł n o c o d M u k d e n u.

Lewe skrzydło tylnej straży Kuropatkina, składające się z 20 000 ludzi wyborowego wojska, c o f a się.

**Paryż** 8 marca. *Journal* zamieszcza następującą depeszę swego specyalnego sprawozdawcy z placu boju: Mukden 7 marca, 7 wieczorem: Wczoraj bez przerwy odgrywały się ataki i kontrataki, Japończycy zdobyli napowrót Dasziczao, które im Rosyanie byli odebrali. Wszystkie wsie na zachód od Mukdenu są spustoszone. Nad rzeką Hun wojska gen. Zapińskiego odparły kilka silnych ataków japońskich. Po każdym ataku Rosyanie gromadzili zwłoki Japończyków, przysypywali je ziemią i tworzyli w ten sposób szańce. O godz. 5 wieczorem Japończycy po zaciętej walce poczęli wypierać Rosyan na północny zachód od Mukdenu. Cztery pułki syberyjskie pomimo silnego ognia rzuciły się na nieprzyjaciela i udało im się powstrzymać pochód Japończyków. Walka ta bezwątpienia potrwa całą noc. Po obu stronach straty są większe, niż były pod Laojanem.

**Petersburg** 8 marca. Straty Rosyan w dotychczasowej bitwie pod Mukdenem są oceniane na 30.000 rannych i zabitych. W Mukdenie Kuropatkin porobił wszystkie przygotowania, aby się mógł w porę cofnąć ku północy.

## *To i owo.*

**I to powód.**

— Dlaczego ta przekwitła panna Julia nosi zawsze czarne suknie?

— To żałoba po... mężu.

— Alež ona go nigdy przecież nie miała...

— Ba, dlatego właśnie nosi żałobę.

# Dział ekonomiczny.

β **Nowa pożyczka państwowa.** Wedle półurzędowego wiedeńskiego *Fremdenblattu* rozpoczęła się wczoraj w ministerstwie skarbu w Wiedniu konferencya w sprawie zaciągnięcia projektowanych pożyczek na pokrycie funduszu refundacyjnego, kredytu z powodu klęsk elementarnych i na inwestycye kolejowe. Narady prawdopodobnie dziś zostaną ukończone.

β **Wiedeń** 8 marca. (Tel.) Dzisiejsze walne zgromadzenie Banku depozytowego uchwaliło z czystego dochodu w kwocie 1,089.972 koron wypłacić dywidendę 5 i pół proc., tj. 22 kor. od akcyi. Na nowy rachunek przeniesiono 104.830 k.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 8 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·70, pszenica na termina 8·35 do 8·50. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto, na termina 6.35 do 6·50. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.10 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·90 do 7·10, jęczmień browarniany 7·50 do 8·—. Rzepak 11·25 do 11·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 7·80 do 10·00. Wyka 9·50 do 11·00. Bobik 7·75 do 8·15. Hreczka 8·25 do 8·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00. kukurudza stara 0·00 do 0·00 chmiel nowy za 56 kilo 000·— do 000·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 80·—, koniczyna biała 40·— do 70·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 32·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 43·75 do 44·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·75 do 32·00.

Mimo lepszego usposobienia na targach zagranicznych, u nas ruch ograniczony, a tendencya niezmienna. Jedynie co do wyki, bobiku i owsa stale dobra. Spirytus obniżył się w cenie.

**Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z d. 7 marca 1905 roku w »Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·80 do 9·50, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·30 do 9·55, czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·35 do 7·60, targowe 7·15 do 7·25, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·90 do 8·40, na krupy 7·— do 7·45, na paszę 6·80 do 7·00, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·40 do 7·75. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 8·75 do 9·60. Kukurudza nowa 7·50 do 8.00, stara 8·25 do 8·50. Cinquantin nowa 0·— do 0·—. Cinquantin stara 8·75 do 9·00 Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·50 do 10·25, pastewny 7·75 do 8.50. Fasola cukr. stara 18·00 do 23·—, długa 13·50 do 14·75, krótka 13·00 do 13·75. perłowa 15·00 do 16·00. Bobik 7·75 do 8·50. Wyka 10.00 do 10·50. Rzepak zimowy —·— do —·00, tranzyto —·00 do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 13·25 do 14·50. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 23·00 do 25·—, szary 22·— do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona 50·— do 65·—, nasienna biała 40·— do 50·—, nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 21·— do 23·—. Otręby pszenne 6·00 do 6·20, żytne 6·00 do 6·20. Mąka czerwona 6·40 do 6·60. Ofagi 4·70 do 5·00. Słoma żytnia długa z opł. 2·20 do 2·40. pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł. —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz. stare z opł. 4·20 do 4·80. Koniszyna pastew. 5·00 do 5·40. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

**Budapeszt** dnia 8 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·82 do 19·84, na maj 19·60 do 19·62 na paździer. 17·32 do 17·84, żyto na kwiecień 15·68—15·70, żyto na październik 13·90—13·92, owies na kwiecień 14·54—14·56, owies na październik 12·20—12·22, kukurudza na maj 15·28 do 15·28, kukurudza na lipiec 15·20 do 15·22, Rzepak na sierpień 23·50—23·70.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: ppochmurno.

**Wiedeń** 8 marca. Cukier 35·30 do 35·35 (stale). — Nafta galicyjska 47·60 do 48·30 spirytus 47·80 do 48·00.

**Wiedeń** 8 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 8·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** 8 marca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·75, węgierskiego zakładu kredytowego 799·50 Anglobanku 293·25, Unionbanku 559·00, Banku dla krajów koronnych 468·50 Bankvereinu 567·75, Bodencreditu 1043·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 661·50 kolei południowej 92·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 422·50 kolei północnej 55·75 kolei czerniowieckiej 590·50 alpiny 518·75 Rima Muranya 540·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2580·00 fabryki broni 576·50, tureckie tytoniowe 343·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1078, oblig. węg. indemniz. 98·20. renta majowa 100·30, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 98·10, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·70, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.60, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·05, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 141·— marki 117·23, ruble 253·—.

**Berlin** 8 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—. Austryackie kredyty 213·—. Disc Commandit 191·70

**Frankfurt** dnia 8 marca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 213·70. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 192·30. Laura —·—.



**Przyjechali do Lwowa d. 8 marca.**

*Hotel Europejski* (Alberta Szkowrona). Hr. J. Koziebrodzki z Semenowa, A. br. Horoch z Winniczki, J. br. Błażowski z Czeremchowa, J. Koblicha, M. Tischer i Ch. Rosenberg z Wiednia, M. Doschot z Bortnik, B. Pilatowski z Brodów, J. Ujejski z Denysowa, J. Gołąbski ze Sławentyna, S. Zawiztowski z Supranówki, K. Drohowski z Kamionki.

63

Jerzy br. Ompteda.

# MONTE-CARLO.

Romans

(Dokończenie).

W drżących rękach obracał cztery złote monety, lecz nie mógł ich długo utrzymać, tak nim bowiem wstrząsało wzruszenie, — i rzucił je na pierwszy lepszy numer. Serce biło mu głośno. W krtani go dławiło i oddychał ciężko, z trudnością.

Krupier zawołał raz jeszcze:

— *Messieurs, faites vos jeux!*

Krótka chwila, która Heesemu wydała się wiecznością, a potem odezwało się:

— *Rien ne va plus.*

W tej chwili ktoś ze stojących w drugim szeregu około stołu rzucił po przez głowy siedzących kilka sztuk złota na stół i zawołał:

— *Sur trois.*

Dwie z rzuconych monet jednak nie padły na sukno, ale jedna potoczyła się na ziemię, druga wpadła do rulety.

Pomiędzy graczami powstało zamieszanie. Wszyscy byli oburzeni, niektórzy krzyczeli, inni nawet klęli. Krupier spokojnie zatrzymał maszynę i zawołał:

— *Rien ne va*

Heese nie miał sił do przetrwania tej przerwy. Odwrócił się od stołu i ręką dotknął kieszeni, w której miał rewolwer. Tylko już nie czekać... nie czekać dłużej... bo oszaleje...

Tymczasem krupier uderzył łopatką w dzwonek, który stał przed nim. Na głos dzwonka przybiegł służący i dostał polecenie wyszukania monety, która się pod stół potoczyła. Służący poszedł po latarkę i długi patyk, hakiem zakończony. Gdy powrócił z temi narzędziami, gracze musieli odstąpić do stołu i dopiero teraz służący wsunął się pod stół, z pod którego wreszcie po dłuższej chwili wydobył pieniądz. Poczekał jeszcze, póki nie otrzymał napiwka, gdyż w Monte Carlo nikt kroku nie uczyni za darmo i dopiero potem zagasił swą latarnię i odszedł.

Krupier, który w międzyczasie wydobył drugą monetę z rulety, zakręcił teraz maszynę, rzucił kulkę i zawował:

— *Messieurs, tout va!*

Skacząca po rulecie kulka oznaczała dla Heesego jego los. Jeżeli padnie na jego niekorzyść, wiedział, co ma uczynić.

Bieg kulki wolniał, ruchy jej stawały się mniej nerwowe, wreszcie załomotała po raz ostatni i stanęła.

— Zero.

Walka była skończoną. Heese był pobity. Nie posiadał już nic. Wiedział, że taka chwila przyjść musi, był na nią przygotowany, a jednak wstrząsnęła ona nim całym. Naraz ogarnęła Heesego wściekłość, szał.

Stracił wszelkie panowanie nad sobą. Nie wiedział, co czyni. Nerwy go porywały. Krzyknął strasznym głosem:

— Gdzie jest dyrektor? Chcę widzieć dyrektora?

Nie wiedział właściwie, do czego mu jest potrzebny dyrektor, lecz mimo to wołanie swoje raz jeszcze powtórzył. Gracze pozrywali się z miejsc, stojący bliżej niego odsunęli się.

Natychmiast przybliżył się do Heesego mały jegomość w czarnym długim surducie, ten sam funkcyonaryusz banku, z którego Heese w pierwszym dniu swego pobytu w Monte Carlo sobie zadrwił. Zapytał Heesego, czego sobie życzy i począł go uspokajać. Zaraz też zjawił się drugi podobny funkcyonaryusz.

Heese krzyknął im, że chce widzieć dyrektora. Obaj funkcyonaryusze dali znaki porozumiewawcze i natychmiast cała służba bezpieczeństwa w sali stanęła gotowa. Heesemu zaś z największą uprzejmością oświadczyli, że go zaprowadzą do dyrektora.

Heese poszedł z nimi. Szedł jak obłąkany, nic nie widział, nic nie słyszał, a tylko ciągle dotykał ręką kieszeni, w której miał rewolwer.

Skoro tylko znaleźli się w atrium, zaraz mały jegomość zapytał Heesego tonem urzędowym, czy chce on dlatego widzieć się z dyrektorem, aby otrzymać *viatique*.

W tej chwili ogarnęła Heesego szalona wściekłość. Co, ci nędznicy śmią mu ofiarować jałmużnę na drogę, stoośmdziesiąt franków na bilet drugiej klasy do Berlina! Jemu, który im rzucił milion!

W tej wściekłości przyszła mu myśl, aby się zemścić na banku. W uszach zabrzmiały mu znów słowa, które niedawno usłyszał: takich ludzi nie szkoda, precz z nimi.

Dobrze. Precz z nim. Zepsuje jednak bankowi przynajmniej jeden wieczór, urządzi taką scenę, że wszystkie dzienniki całej Europy będą o niej pisać. W ten sposób śmierć jego przyniesie pewien pożytek.

Nagle uderzył, z całą swoją siłą olbrzyma, małego jegomościa tak, że ten odleciał kilkanaście kroków. Potem zwrócił się ku drzwiom środkowym, otworzył je tak gwałtownie, że zatrzeszczały w swej osadzie, pobiegł przez salę, a nikt w pierwszej chwili osłupienia i przerażenia powstrzymywać go nie próbował i dotarłszy do stołu, przy którym przegrał swoje ostatnie czterdzieści franków, dobył rewolweru.

Gracze z krzykiem i wrzaskiem rozbiegli się od stołu. Kilka pań zemdlało.

Heese wyskoczył na stół, jedną ręką zerwał z łańcucha palącą się lampę i rzucił ją na ziemię, drugą wzniósł rewolwer do góry i krzyczał przeraźliwym głosem:

— Precz psy! Kto się przybliży, zginie!

Krupierzy uciekli przed rewolwerem.

Wszyscy w sali chowali się poza stoły i sofy.

Heese począł nogami tratować i roztrącać złoto — złoto, które przegrał — potem banknoty — jego tysiące, które od niego wygrano. Potem zwrócił lufę rewolweru ku skroni. Rozległ się strzał i olbrzymi Heese padł najpierw na stół, potem stoczył się na ziemię, pociągając za sobą złoto i banknoty, które spadając, sypały się na jego zwłoki...

36.

Skoro tylko minęła pierwsza chwila przerażenia, natychmiast przybiegli krupierzy, aby strzedz rozsypanych po posadzce pieniędzy. Przybiegli też i służący i ostrożnie, aby swej liberyi nie powalać, przenieśli ciało Heesego do kąta sali.

Plamy krwi szybko wytarto.

Tymczasem i publiczność poczynała się uspokajać. Kilka osób przerażonych tem, co widziało, wyszło z sali. Większość jednak pozostała i z ciekawością tłoczyła się około trupa.

Urzędnicy banku naradzali się, co uczynić ze zwłokami, jak je wynieść ze sali, aby jak najmniej było skandalu. Zdecydowali się szybko. Posłali jednego służącego z odpowiedniemi wskazówkami do straży pożarnej, snującej się na zewnątrz naokoło gmachu a sami podnieśli ciężkie ciało Heesego ku oknu, złożyli na parapecie i zasłoniwszy się markizą, strącili trupa na grzędę kwiatów pod oknem rosnących.

Tymczasem gracze na nowo już napływali do sali, a najwięcej z nich cisnęło się do stołu, na którym przed chwilą rozegrała się krwawa tragedya. Śmierć jednego miała im przynieść szczęście. Tak przynajmniej sądzili.

I za chwilę ruleta poczęła znowu wirować, kulka znowu łomotać i znowu odezwało się wołanie krupiera:

— ***Messieurs**, faites vos jeux!*

KONIEC.



## Ruch pociągów kolejowych

**obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.**

(Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z (na dworzec główny)

| Pociąg pośp. przych. o g. | Pociąg osob. przych. o g. | Do Lwowa z |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3.25 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·00 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·10 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor, |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·02 | Stryja Borysławia |
| — | 10·20 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·25 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| 1·30 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec |
| 2·30 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy |
| — | 4·35 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·45 | Jaworowa |
| — | 5·03 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·50 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa |
| — | 9·10 | Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |

**Na dworzec „Podzamcze"**

| Pociąg pośp. | Pociąg osob. | Na dworzec „Podzamcze" |
|---|---|---|
| — | 3·04 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do (z dworca głównego)

| Pociąg pośp. odchod. o g. | Pociąg osob. odchod. o g. | Ze Lwowa do |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·20 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 6·50 | Jaworowa |
| 8·25 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima |
| — | 9·10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorow |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 10·35 | Tarnopola, Potutor |
| — | 10·45 | Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy |
| — | 10·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 1·55 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·45 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 5·48 | Jaworowa |
| — | 5·55 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·10 | Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli) |

**Z dworca „Podzamcze"**

| Pociąg pośp. | Pociąg osob. | Z dworca „Podzamcze" |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 10·52 | Tarnopola, Potutor |
| 2·09 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | [illegible] | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**Uwaga:** Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.